

DUCH NARODOWY

MICHAŁ WOŁOSEWICZ

ROMAN SZWOYNICKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 9 (236) WRZESIEŃ 2025



**W STADNINIE KONI
ANTONIÓWKA W OPOLSKIM**



IPN.GOV.PL



REALT.ONLINE.BY

Powtórny pogrzeb Piaseckiego

Pisarz, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, oficer wywiadu został pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie

13

Woyńłłowiczowie z Mokran

Znakomici gospodarze i przedsiębiorcy wybudowali wspaniałą kaplicę, która miała służyć wielu pokoleniom ich rodu

21

OD REDAKCJI

- 1 Najokrutniejsza wojna

DZIEDZICTWO

- 4 Maria Rotkiewicz. Przesłanie jest aktualne
5 Anna Malinowska. Skarb Potockich

FOTOREPORTAŻ

- 6 Zwiedzając Opolskie

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Andrzej Poczobut nadal uwięziony

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Duch narodowy

PAMIĘĆ

- 11 Maurycy Frąckowiak. Okrutna zbrodnia w Brzostowicy Małej
13 Anna Malinowska. Powtórny pogrzeb Piaseckiego

- 14 Katarzyna Konczewska. Michał Wołoszewicz: „Los mi dał częśćkę serduszka poety”

LOSY KRESOWE

- 21 Gizela Chmielewska. Woyńłłowiczowie z Mokran

W KRĘGU SZTUKI

- 26 Mieczysław Jackiewicz. Roman Szwoynicki
31 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz. 8. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

Z HISTORIĄ W TLE

- 35 Apel o sprowadzenie ciała pisarza z Argentyny. Cenne znalezisko

O WOJNIE

- 36 O śmierci gen. Sikorskiego. Nieznane fakty z II wojny światowej

Na pierwszej stronie okładki: podczas zwiedzania stadniny koni Antoniówka w Mańkowicach. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Kościół w Brzostowicy Małej pw. św. Antoniego z Padwy. Fot. z archiwum ZPB

Najokrutniejsza wojna

1 września 1939 r. rozpoczął się najbardziej krwawy konflikt zbrojny w historii ludzkości. II wojna światowa pochłonęła miliony ofiar, co spowodowało głębokie zmiany demograficzne. Wielu ludzi było zmuszonych do opuszczenia swoich domów i rodzinnych stron.

W przeciwieństwie do I wojny światowej, gdzie ofiarami byli głównie żołnierze, podczas wojny w latach 1939–1945 większość zabitych stanowili cywile. Spotykamy w badaniach różne liczby strat ludzkich.

Zdaniem autorów książki *II wojna światowa. Infografiki* (Jean Lopez, Vincent Bernard, Nicolas Aubin, Nicolas Guillerat), sporządzenie dokładnego bilansu tej straszliwej daniny demograficznej jest niewykonalne już od ośmiu dziesięcioleci. W najlepszym razie można zestawiać szacunkowe liczby, nie zawsze dokładne, odnoszące się do poszczególnych krajów. Stosunkowo najłatwiej ocenić straty wśród żołnierzy (w walce, w więzieniach lub na skutek chorób), choć w zależności od regionów i przyjętych metod są one bardziej lub mniej przybliżone.

Autorzy podkreślają, że poza ludźmi, których śmierć była bezpośrednio związana z działaniami wojennymi, pracą przymusową i towarzyszącymi im zbrodniami, są jeszcze zmarli z nędzy, głodu i chorób, będących pośrednim skutkiem wojny, których liczbę jeszcze trudniej jest oszacować oraz przypisać do poszczególnych krajów, i bardzo różnie się to czyni. Liczbę śmiertelnych ofiar II wojny światowej długo oceniano mniej więcej na 40–50 mln, lecz dziś wiemy, że

w istocie przekroczyła ona 75 mln i zapewne zbliżona jest do 80 mln, jeśli uwzględnimy – zwłaszcza w Azji i Afryce – pośrednie ofiary działań wojennych. Ogólny bilans wynosi ok. 3,5% światowej populacji z 1940 r.

Poza ludźmi, których śmierć była bezpośrednio związana z działaniami wojennymi, pracą przymusową i towarzyszącymi im zbrodniami, są jeszcze zmarli z nędzy, głodu i chorób, będących pośrednim skutkiem wojny

W *Raporcie o stratach poniesionych przez Polskę w wyniku agresji i okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej 1939-1945* (2022) czytamy, że Polska poniosła największe, w stosunku do całkowitej liczby ludności i majątku narodowego, straty osobowe i materialne ze wszystkich państw europejskich. Ogólna liczba wymordowanych obywateli Polski wyniosła ok. 5 mln 219 tys.

W *Raporcie* podkreślono, że straty te wynikały nie tylko z działań wojennych, ale przede wszystkim z niemieckiej polityki okupacyjnej. Polityka ta charakteryzowała się w szczególności celową i zorganizowaną eksterminacją ludności na okupowanych terenach państwa

polskiego, intensywną eksploatacją społeczeństwa polskiego (w tym pracy przymusowej).

Mówiąc o skutkach wojny, zwróciliśmy uwagę na straty demograficzne. A były jeszcze ogromne straty materialne. W Polsce okupanci niemieccy celowo niszczyli mienie, m.in. zburzyli stolicę państwa – Warszawę oraz tysiące polskich miast i wsi. Znaczna część jej dziedzictwa kulturowego uległa zniszczeniu lub rabunkowi.

Po wojnie nastąpił podział Europy na dwa bloki polityczne, co zapoczątkowało zimną wojnę i doprowadziło do powstania żelaznej kurtyny. Wzrosła potęga USA i ZSRR, które stały się głównymi graczami na scenie międzynarodowej, wypierając dawne mocarstwa europejskie. Powstała ONZ, aby promować pokój, prawa człowieka i demokrację. Odbyły się procesy zbrodniarzy wojennych, nasilenie dekolonizacji, rozwój technologii i zmiany kulturowe. Wojna trwale zmieniła oblicze świata, wprowadzając nowy ład międzynarodowy i kształtując stosunki polityczne na dziesięciolecia. W wyniku wojny Polska straciła suwerenność na wiele lat, będąc pod dominacją ZSRR i kolosalnym wysiłkiem odbudowywała kraj ze zniszczeń.

Z gorzkich doświadczeń ludzkości nasuwa się tylko jeden wniosek: w świecie nie powinno być wojen. Nie rozwiązują one żadnych kwestii spornych. Przy dobrych chęciach wszelkie problemy można rozwiązać w trakcie pertraktacji. O ile one w ogóle nie są zmyślane przez agresorów. Wszystkie wojny, nawet najdłuższe, wcześniej czy później zawsze kończą się negocjacjami. Więc po co je rozpoczynać? ■

Kalendarium września 1939

1 września 1939 r. niemiecki atak na Polskę rozpoczął najbardziej niszczycielską wojnę w dziejach ludzkości.

3 września Francja i Wielka Brytania (oraz Australia, Nowa Zelandia i Indie) wypowiedziały wojnę III Rzeszy. Konflikt z Polską przekształcił się w wojnę światową.

6 września wojska francuskie rozpoczęły ograniczoną ofensywę na przedpolu Linii Zygfryda. Działania zakończono 6 dni później.

8 września rozpoczęła się obrona Warszawy. Obowiązki Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy objął prezydent miasta Stefan Starzyński.

9 września armie „Poznań” i „Pomorze”, dowodzone przez gen. Tadeusza Kutrzebę, rozpoczęły ofensywę, która przeszła



PREZYDENT WARSZAWY STEFAN STARZYŃSKI

do historii jako bitwa nad Bzurą. Trwająca dwa tygodnie bitwa była największą do 1941 r. operacją zaczepną, przeprowadzoną przez wojska alianckie.

12 września uczestnicy fran-

cusko-brytyjskiej konferencji polityczno-wojskowej w Abbeville podjęli decyzję o wstrzymaniu alianckich działań zaczepnych na froncie zachodnim. Władze RP niestety nie zostały o tym poinformowane.

17 września odbyła się napaść ZSRR na Polskę. Jej uzasadnieniem była teza o rzekomym upadku państwa polskiego.

28 września został podpisany akt kapitulacji Warszawy. W Moskwie zaś Ribbentrop i Mołotow podpisali niemiecko-sowiecki układ „o granicy i przyjaźni”, zmieniający część zapisów tajnego protokołu do paktu z 23 sierpnia 1939 r.

30 września prezydentem RP został Władysław Raczkiewicz, a premierem gen. Władysław Sikorski.

Habsburgowie żywieccy

Ostatni przedstawiciele rodu byli Polakami z wyboru i zachowali wierność Polsce.

Austriak z urodzenia Karol Olbracht Habsburg i jego żona Alicja – księżniczka szwedzka – troje swoich dzieci wychowali w polskości. On był najstarszym synem właściciela dóbr żywieckich i browaru w Żywcu. Jako ochotnik walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po śmierci ojca w 1933 r. Karol Olbracht został właścicielem dóbr żywieckich. Habsburgowie prowadzili aktywną działalność charytatywną, m.in. w 1939 r. podarowali bielskiemu pułkowi dwa karabiny maszynowe i przekazali 100 tys. zł na Fundusz Obrony Narodowej. Do dyspozycji WP oddano lasy żywieckie i nakazano pomagać armii przy pracach obronnych.

3 września na zamek wkroczy-



KAROL OLBRACHT HABSBURG

ło Gestapo. W listopadzie 1939 r. Karol Olbracht został aresztowany i uwięziony. Żonę i córki objęto aresztem domowym. Majątek Habsburgów oddano pod zarząd III Rzeszy.

Życie i działalność Karola Ol-

brachta określano w niemieckich raportach jako zdradę niemieckości, której nie da się naprawić. Nie podpisał *Volkslisty*, a jego żona wraz z córkami zadeklarowały narodowość polską. Jego postawy nie złamały tortury, wskutek których został sparaliżowany i stracił wzrok w jednym oku. W więzieniu pozostał do 23 sierpnia 1941 r. Zwolniony pod naciskiem dworu włoskiego. Alicja aktywnie działała na rzecz Polskiego Państwa Podziemnego, współpracując z AK. Syn służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

Po wojnie Habsburgowie musieli uciekać z Polski. Władza zarekwirowała żywiecki majątek. W 2001 r. Maria Krystyna Habsburg wróciła do ojczyzny i zamieszkała w Żywcu, gdzie aktywnie działała.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Józef Unrug

Legenda Marynarki Wojennej II RP, dowódca Floty i Obrony Wybrzeża.

Ur. w 1884 r. w Brandenburgu. Syn generała gwardii pruskiej, wychowany w polskiej tradycji.

W 1907 r. otrzymał stopień podporucznika. Służył w kajzerowskiej marynarce, uczestniczył w I wojnie światowej. W 1915 r. awansował do stopnia kapitana. W ll. 1917–1919 dowódca flotylli okrętów podwodnych marynarki niemieckiej. Po zakończeniu wojny jednoznacznie opowiedział się jako polski patriota, podejmując służbę w tworzącej się Polskiej Marynarce Wojennej. Pracował w Departamencie Spraw Morskich w Warszawie, tworzył polską hydrografię na odzyskanym wybrzeżu. Uczestniczył w budowie portu w Gdyni. Na własne nazwisko kupił w Hamburgu pierwszy



ADMIRAL JÓZEF UNRUG

polski okręt – ORP „Pomorzanie”.

Od 1927 r. dowódca Floty, w 1933 r. awansował do stopnia kontradmirała. We wrześniu 1939 r. kierował Obroną Wybrzeża. Wobec beznadziejnej sytuacji wojсковej zdecydował 2 października o kapitulacji garnizonu. Rozmowy

kapitulacyjne prowadził za pośrednictwem tłumacza, twierdząc, że „1 września zapomniał języka niemieckiego”. Trafił do niewoli. Przebywał w siedmiu obozach jeńческих. Bez powodzenia próbowano nakłonić go do powrotu do służby w *Kriegsmarine*.

Po wyzwoleniu obozu znalazł się w Londynie, uczestnik demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych. W 1947 r. odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, awansował do stopnia wiceadmirała. Zastępca szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej.

Zmarł w 1973 r. we francuskim Montresor. Życzeniem admirała było, by spocząć w wolnej Polsce wśród podkomendnych. W 2018 r. szczątki Józefa Unruga i jego małżonki Zofii pochowano na cmentarzu w Gdyni-Oksywiu.

Karol Estreicher

Historyk sztuki, muzealnik, encyklopedysta, prozaik, mjr Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, naczelny rewindykator zagrabionych przez Niemców polskich skarbów kultury, profesor UJ.

Ur. w 1906 r. w Krakowie. Ostatni z zasłużonego dla nauki i kultury polskiej rodu Estreicherów. W ll. 1916–1925 uczył się w Gimnazjum im. króla Jana III Sobieskiego. Po maturze wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, by studiować historię sztuki i filologię klasyczną. Po studiach pracował w Zakładzie Historii Sztuki UJ jako wolontariusz, następnie jako starszy asystent.

Kontynuował *Bibliografię polską*, rozpoczętą przez jego dziadka K. Estreichera seniora. Zasłużył się na niwie ochrony, ratowania i rewindykacji dóbr kultury polskiej,



KAROL ESTREICHER

zrabowanych przez Niemców podczas II wojny światowej, m.in. ołtarza Wita Stwosza, *Damy z łasiczką* Leonardo da Vinci, *Krajobrazu z miłosiernym Samarytaninem* Rembrandta. Pełnomocnik rządu gen. Sikorskiego ds. dokumentacji losów polskich dóbr kultury

w kraju pod okupacją niemiecką i tych, które zostały wywiezione do Rzeszy. W 1944 r. opublikował po polsku i angielsku unikatową publikację – dwutomowy dokument pt. *Straty kultury polskiej. Katalog strat kultury polskiej pod okupacją niemiecką 1939–1944*.

Znawca dziejów i kultury Krakowa, gorliwy i czynny jego miłośnik i popularyzator. Od 1931 r. członek Wydziału (Zarządu) Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, od 1966 r. redaktor „Rocznika Krakowskiego”. Wieloletni prezes Komitetu Kopca Kościuszki. Twórca Muzeum Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Collegium Maius.

Zm. w 1984 r. w Krakowie. Pochowany na Cmentarzu Rakowickim.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Przesłanie jest aktualne

W Niemieckim Muzeum Historycznym w Berlinie trwa wystawa pt. „Pokazać przemoc. Pierwsze wystawy o nazistowskiej okupacji w Europie w latach 1945–1948”, przedstawiona z okazji 80. rocznicy zakończenia wojny w Europie.

Tuż po wojnie niemal we wszystkich krajach europejskich otwierano wystawy ukazujące ogrom niemieckich zbrodni. Na wystawie w Berlinie zaprezentowano historię sześciu z nich. – Odgrywały rolę mass mediów, za pomocą których przekazywano wiedzę o niemieckich zbrodniach, a także o własnych doświadczeniach wojny i okupacji – zaznaczyła historyk sztuki Agata Pietrasik z Wolnego Uniwersytetu w Berlinie, kuratorka berlińskiej ekspozycji.

1 maja 1945 r. rozpoczęła się pierwsza powojenna wystawa w Londynie zat. „The Horror Camps”, zorganizowana przez redakcję dziennika „Daily Express”. Pokazano na niej powiększone fotografie z wyzwolonych przez aliantów zachodnich niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych: ciała zamordowanych więźniów, wychudzonych ocalałych, a także pojedynczych sprawców zbrodni. „Zobaczyć znaczy uwierzyć” – brzmiało motto wystawy, którą obejrzało 700 tys. osób.

3 maja 1945 r. otwarto pierwszą powojenną wystawę w Muzeum Narodowym „Warszawa oskarża!”. Pokazywała zniszczenie miasta, okaleczone dzieła sztuki czy puste ramy obrazów, symbolizujące grabież polskich dóbr kultury. Skalę zniszczeń wojennych w Warszawie dobrze obrazuje archiwalny film, przedstawiający wizytę naczelnego dowódcy sił alianckich, gen. Eisen-



DYREKTOR MUZEUM STANISŁAW LORENTZ TOWARZYSZY GEN. EISENHOWEROWI (2. OD LEWEJ) PODCZAS ZWIEDZANIA WYSTAWY WARSZAWA OSKARŻA. 21 WRZEŚNIA 1945 R.

howera. Ekspozycję obejrzało ok. 435 tys. osób.

W Berlinie przedstawiono jeszcze jedną wystawę z Polski. 18 kwietnia 1948 r. w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie zainaugurowano stałą ekspozycję „Martyrologia i walka”, poświęconą Zagładzie polskich Żydów i ich ruchowi oporu. Można m.in. zobaczyć mapę, na której zaznaczono miejsca eksterminacji polskich Żydów, kilim wykonany w getcie w Łodzi i przedstawiający ich samych w trakcie pracy. Na górze widnieje napis w języku jidysz: „Gettowe szczęście”.

Paryska wystawa pt. „Zbrodnie hitlerowskie” zainaugurowana została w czerwcu 1945 r. Została pokazana także w innych miastach Francji i za granicą. Wg szacunków obejrzało ją ok. miliona osób. Dotyczyła nie tylko Francji, ale i innych okupowanych krajów w Europie. – Wydaje się, że założenie było takie, iż doświadczenie niemieckiej okupacji może być fundamentem do odtwarzania Europy. Sądzę, że była to pewna propozycja dotycząca wizji Europy po wojnie – pod-

kreśliła Agata Pietrasik.

Sześć powojennych wystaw na ten sam temat, pokazują jednak odmienne spojrzenia na doświadczenia wojny i okupacji. Przygotowana ekspozycja wpisuje się w duży projekt realizowany w Niemieckim Muzeum Historycznym, który ma na celu stworzenie w Berlinie Centrum Dokumentacji „Druga wojna światowa i niemiecka okupacja w Europie”.

– Wiedza o wspólnej, często bolesnej historii jest kluczowa, aby budować przyszłość Europy – szczególnie w czasach, gdy nie można polegać na wsparciu dawnych aliantów, a relacje z USA i Rosją zasadniczo się zmieniają – powiedział dyrektor DHM Raphael Gross.

Według Grossa, twórców powojennych wystaw łączyła wiedza o tym, co wydarzyło się w czasie wojny, a także wynikający z tego wspólny cel: aby przemoc, której ludzie doświadczyli, nigdy się nie powtórzyła. To przesłanie nie straciło na aktualności.

MARIA ROTKIEWICZ

Skarb Potockich

Odnaleziono część kolekcji Alfreda Potockiego, którą wywiózł z Łańcuta w 1944 r. To kilkanaście portretów magnackich, w tym Radziwiłłów z Nieświeża.

Jak podaje gazeta *Rzeczpospolita*, obrazy odnaleźli potomkowie arystokratycznych rodzin Maciej Radziwiłł oraz Michał Sobański. Do Polski sprowadzili 15 portretów, pochodzących z zamku w Łańcutie. To bardzo cenne kopie obrazów z XIX w. z pałacu w Tulczynie, gdyż oryginały przepadły. Część takich samych kopii znajduje się w pałacu w Wilanowie.

Fundacja Trzy Trąby i Fundacja im. Feliksa hr. Sobańskiego przekazały 13 obrazów do muzeum zamku w Łańcutie. Portrety Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” i kardynała Jerzego Radziwiłła, ordynariusza krakowskiego, wykonane przez florenckiego malarza Giuseppe Parriniego trafiły do oddziału Muzeum Narodowego w Nieborowie. To kopie wcześniejszych portretów z Nieświeża wykonane dla pałacu Radziwiłłów w Berlinie w poł. XIX w. Właściciele Łańcuta otrzymali je w prezencie od rodziców.

Ordynat Alfred Potocki miał dobre relacje z Niemcami, wynikało to m.in. z tego, że jego matka Elżbieta z Radziwiłłów, pochodziła z linii berlińskiej Radziwiłłów. Wiosną 1944 r. arystokrata zdecydował o ewakuacji swoich zbiorów z Łańcuta, obawiając się rabunku ze strony nadciągającej Armii Czerwonej. Zdobył zezwolenie od Niemców na wywiezienie dóbr rodowych. Załadowano je do ok. 700 drewnianych skrzyń.

Potocki wysłał skrzynie najpierw do Wiednia, tam zostały one przekazane zaprzyjaźnionym kolekcjonerom i trafiły na prze-



PAŁAC RADZIWIŁŁÓW W BERLINIE. W 1871 R. TU ROZMIEŚCIŁA SIĘ REICHSKANZLEI. W CZASIE BITWY O BERLIN NA ROZKAZ DOWÓDZTWA RADZIECKIEGO BUDYNEK ZNISZCZONO. FOT. ZE ZBIORÓW BUNDESARCHIV

chowanie do magazynów. Inne obiekty trafiły do zaprzyjaźnionej z Potockim książęcej rodziny von Liechtenstein z Vaduz. Dalej przez Szwajcarię, Francję do Brazylii i Peru. Część kolekcji, która teraz wróciła do Polski, przechowywano w pałacu Hohenems w Austrii u rodziny Waldburg-Zeil.

Po śmierci ordynata w 1958 r. we Francji kolekcja znalazła się pod opieką jego żony Izdory Potockiej z domu Jodko-Narkiewicz. Następnie trafiła do bratanka Alfreda – Stanisława Potockiego, który mieszkał w Limie, stolicy Peru. Na skutek problemów finansowych niektóre dzieła zostały oddane w zastaw.

Odnaleźli kolekcję Radziwiłł i Sobański. Obrazy były złożone w komórce domu w Limie. Ich właścicielką była Włoszka, przyjaciółka Stanisława Potockiego. Przewieziono je do Polski w 2019 r. Kolekcja liczyła 20 obiektów. Obrazy trafiły w depozyt do Nieborowa oraz Łańcuta.

Wśród nich znalazły się portrety

malowane na drewnie Marii Kaziemiry datowane na koniec lat 50. XVII w. oraz Jana III Sobieskiego (ok. 1665). Do Polski został przewieziony też obraz *Św. Rodzina ze św. Janem Chrzcicielem* z poł. XVII w.

Najpewniej dzieła te wisiały w Wilanowie w czasach króla Jana III. Później pałac odziedziczyła księżna Izabela z Czartoryskich Lubomirska, która kilka obrazów zabrała do Łańcuta.

Wśród odnalezionych artefaktów znalazł się m.in. portret Jana Potockiego, autora powieści „Rękopis znaleziony w Saragossie”, który wisiał w bibliotece w Łańcutie. W kolekcji przywiezionej z Peru znajdowały się też m.in. portrety malowane na blasze królów Stefana Batorego oraz Henryka Walezego z XVI w., a także sylwetka francuskiego pisarza Denisa Diderota, ponadto portrety Radziwiłłów, Potockich, Czartoryskich, Lubomirskich, a także srebrne nożyczki królowej Marii Leszczyńskiej.

ANNA MALINOWSKA

Zwiedzając Opolskie

Organizatorem wyjazdu działaczy z Białorusi był Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego. Podczas spotkania w urzędzie gości powitała wicemarszałek Zuzanna Donath-Kasiura. Spotkania z burmistrz Brzegu Violetta Jaskólską-Palus i Markiem Krzysikiem z zarządu powiatu nyskiego uzupełniły wiedzę o działalności samorządów.

Opole nazywane jest stolicą polskiej piosenki. Uczestnicy wyjazdu zwiedzili bardzo nowoczesne Muzeum Polskiej Piosenki, gdzie jest mnóstwo atrakcji. Można było np. posłuchać i zobaczyć ulubionych wykonawców, przymierzyć wirtualnie sceniczne kreacje gwiazd, nagrać piosenkę i potem przesłać nagranie na swój e-mail. I oczywiście zwiedzić amfiteatr, gdzie od 1963 r. odbywa się festiwal polskiej piosenki.

Działacze ZPB chętnie poznawali działalność placówek oświatowych, tak np. w Opolskim Centrum Edukacji zostały im zaprezentowane zadania edukacyjne.

W Branżowym Centrum Umiejętności w Nysie przedstawiono działania tam prowadzone, w ich laboratorium chętni mogli spróbować jazdy symulacyjnej na TIR-ach. Uczestnicy pobytu zwiedzili dwujęzyczną polsko-niemiecką szkołę społeczną *Pro Libri Silesiae* w Raszowie. Do tej placówki, która pracuje wg metody Marii Montessori, uczniowie dojeżdżają nawet 40 km.

Grupa miała możliwość zapoznać się z działalnością kół gospodyń wiejskich w trzech miejscowościach. Ich działalność sprzyja pielęgnowaniu i zachowaniu lokalnych zwyczajów, w tym folkloru, miejscowych tradycji kulinarnych, technik rękodzielniczych. Ciekawostka: mężczyźni też mogą być członkami tych kół.

To był niezapomniany wyjazd – tak może powiedzieć każdy uczestnik studyjnego pobytu na Opolszczyźnie, którego program był bogaty również w atrakcje turystyczne.





UCZESTNICY WYJAZDU PODCZAS WIZYTY W URZĘDZIE MARSZAŁKOWSKIM WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO



SPOTKANIE Z PANIAMI Z KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH W WILAMOWICACH NYSKICH



WYSTĘP AKROBATYCZNY W STADNINIE KONI ANTONIÓWKA W MAŃKOWICACH W OPOLSKIM



UCZESTNICY WYJAZDU PODCZAS ZWIEDZANIA MUZEUM POWIATOWEGO W NYSIE



WARSZTATY W BRANŻOWYM CENTRUM UMIEJĘTNOŚCI W NYSIE

Andrzej Poczobut nadal uwięziony

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Dziennikarz i jeden z liderów Związku Polaków na Białorusi wciąż odsiadyuje wyrok ośmiu lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze, na który został skazany w procesie sądowym w lutym 2023 roku. Minęło cztery i pół roku od jego uwolnienia.

Od momentu uwolnienia Andrzeja polscy politycy na różnych szczeblach władzy oraz organizacje międzynarodowe nie ustają w staraniach o jego uwolnienie. Także jego koledzy nagłaśniają informację o ciężkich warunkach, w jakich przebywa w kolonii karnej w Nowopołocku. Co miesiąc w Białymstoku odbywają się akcje solidarności z Andrzejem. Organizatorzy zapowiadają ich kontynuację aż do dnia, gdy dziennikarz odzyska wolność.

Niedawno z Andrzejem Poczobutem w kolonii karnej w Nowopołocku spotkała się prezes ZPB Andżelika Borys. W mediach społecznościowych m.in. przekazała: „Andrzej wszystkich serdecznie pozdrawia, znajomych i nieznajomych, czuje się psychicznie dobrze, leki otrzymuje, dziękuje wszystkim za pamięć, powiedział, że Pan Bóg każdemu wymierzy jego drogę. Dziękuje serdecznie za pamięć”.

Andżelika Borys napisała również prośbę do Łukaszenki w imieniu własnym i Związku Polaków na Białorusi o uwolnienie Andrzeja Poczobuta z więzienia.

W ostatnim czasie miało miej-



DZIENNIKARZE I DZIAŁACZE ZPB WITAJĄ ANDRZEJA POCHOBUTA, KTÓRY WYSZEDŁ NA WOLNOŚĆ PO ROZPRAWIE SĄDOWEJ W GRODNI. 5 LIPCA 2011 R.

sce kilka zwolnień więźniów politycznych przy pomocy dyplomacji amerykańskiej. Jak wynika z wypowiedzi Keitha Kellogga, specjalnego wysłannika prezydenta USA Donalda Trumpa, Amerykanie nadal będą czynić starania o kolejne uwolnienia osądzonych na Białorusi. Także prezydent RP Karol Nawrocki na Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych we wrześniu br. podkreślił: „Priorytetem dla nas, Polaków, Polski pozostaje także sytuacja praw człowieka na Białorusi”.

Przypomnijmy, że Andrzej Poczobut został oskarżony z dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB: z art. 361 – „o wzywanie do działań zagrażających bezpieczeństwu narodowemu Republiki Białoruś” oraz z art. 130 – „o podżeganie do

nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznym”. Co w tłumaczeniu na język bardziej zrozumiały oznaczało: nawoływanie do sankcji i działań na szkodę Białorusi (choć ten artykuł w Kodeksie Karnym RB pojawił się, gdy Andrzej już siedział w więzieniu). Z art. 130 został osądzony za publikację artykułów na tematy historyczne. Widzimy, że zarzuty wobec niego miały wyraźnie charakter polityczny. Wyrok odsiadyuje w jednej z najcięższych kolonii karnych na Białorusi – w Nowopołocku. Często wtrącany jest do karceru.

Wierzmy, że wysiłek tak wielu ludzi w świecie nie będzie nadaremny i powitamy Andrzeja Poczobuta na wolności ■

Duch narodowy



PIOTR JAROSZYŃSKI

Adam Mickiewicz podczas wykładów, głoszonych w Paryżu, zwrócił uwagę na dość ciekawe i tajemnicze zjawisko, jakim jest duch narodowy. Dziś nad tym rzadko kiedy się zastanawiamy, głównie chyba z tego powodu, że samo pojęcie narodu zostało napiętnowane. Ludzie boją się myśleć o narodzie, a coś mówić o duchu narodowym, aby nie być posądzonymi o nacjonalizm. A jednak nie możemy bać się myśleć i mówić, co myślimy. Bez takiej odwagi trudno liczyć na odwagę jakiegokolwiek szlachetnego czynu.

Czy człowiek może cokolwiek wielkiego zrobić, gdy jest sam, słaby, zagrożony bądź zagubiony? Obiektywnie rzecz biorąc, powinien poddać się okolicznościom i ulec rezygnacji, jedyną jego troską powinno być tylko pragnienie przetrwania. A jednak znajdują się ludzie, a nawet całe narody, które walczą, mając nadzieję wbrew nadziei. Do takich narodów należeli Polacy.

Wyobraźmy sobie kogoś, kto zostaje wyrwany z ojczyzny i jako więzień znajduje się tysiące kilometrów od rodzinnego domu. Wo-



ADAM MICKIEWICZ NA OBRAZIE WALENTEGO WAŃKOWICZA



SALA W COLLEGE DE FRANCE, W KTÓREJ WYKŁADAŁ A. MICKIEWICZ. FOT. Z LAT 20. XX W.

kół niego imperium, którego celem jest niszczyć wszelką wolność, imperium uzbrojone w armię bezwzględnie posłusznych żołdaków i urzędników. Praktycznie nie ma gdzie uciec: z jednej strony ocean, z drugiej nieprzebyte lasy. Sytuacja po prostu beznadziejna. A jednak ten ktoś potrafi dokonać przewrotu,

opanować miasto swojego zesłania i z grupą wiernych mu towarzyszy wsiaść na okręt i uciec tysiące mil morskich, aby dotrzeć na powrót do Europy. To nie jest tylko zachwalość czy fantazja szlachecka, to coś więcej...

Kto to był? Juliusz Słowacki odpowiada:

„Za panowania króla Stanisława
Mieszkał ubogi szlachcic na Po-
dolu;

Wysoko potem go wyniosła sła-
wa;

Szczęścia miał mało w życiu,
więcej bólu;

Albowiem była to epoka krwawa
I kraj był cały na rumaku, w polu;
Łany, ogrody leżały odłogiem,
Zaraza stała u domu za progiem.

Maurycy Kaźmierz Zbigniew
miał z ochrzzczenia

Imiona; rodne nazwisko Be-
niowski”.

Beniowski wypełnił wyobraźnię
salonów europejskich ze względu
na rozmach wielu swoich przedsię-
wzięć. Nie tylko wyrwał się z Sybe-
rii, ale później walczył w Europie,
w Ameryce, aż w końcu znalazł się
na Madagaskarze, gdzie ludy miej-
scowe uznały go za swego wodza.
Umarł stosunkowo wcześniej, ma-
jąc lat czterdzieści.

„Tajemniczą miał gwiazdę prze-
znaczenia,

Co go broniła jako częstochow-
ski

Szkaplerz – od dżumy, głodu, od
płomienia

I od wszystkich plag – prócz
śmierci i troski;

Bo w życiu swoim namartwił się
bardzo,

A umarł, choć był z tych, co
śmiercią gardzą”.

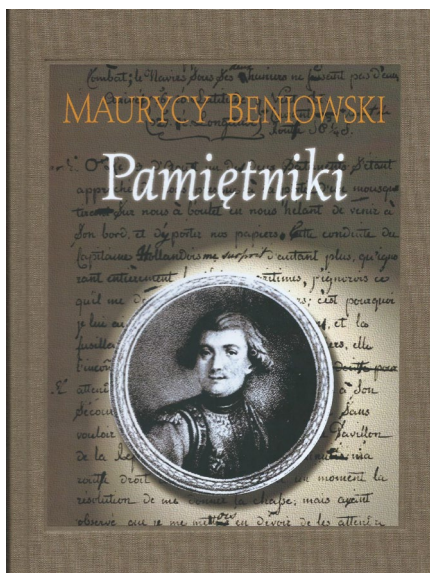
Gdy porównamy barwne życie
Beniowskiego z życiem jakże wie-
lu z nas, którzy siedzą godzinami
przed telewizorem, siedzą i narze-
kają, a jedyną nadzieję niesie pro-
gnoza pogody, to kto wie, czy nie
warto zazdrościć Beniowskiemu.

Adam Mickiewicz zadał pytanie:
skąd bierze się ta siła do czynu i do
tak wielkiego rozmachu w działa-
niu? Skąd jest jej źródło? To duch
narodowy. On sprawia, że wierzy-
my w siebie, że nie boimy się trud-
ności, choć obiektywnie, patrząc
z boku, jesteśmy sami i słabi.

Gdy jednak mamy w sobie naro-



JULIUSZ SŁOWACKI NA OBRAZIE JAMESA
HOPWOODA MŁODSZEGO

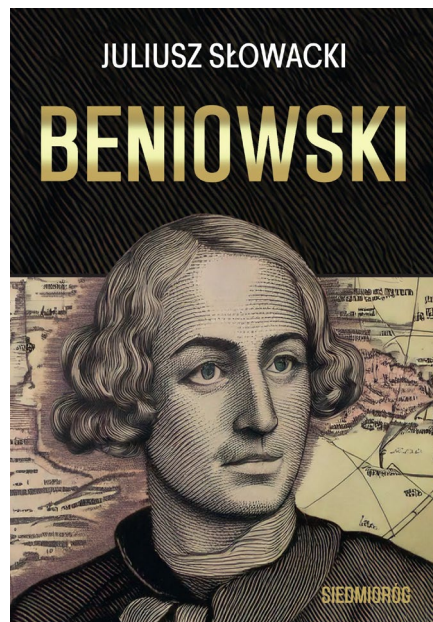


OKŁADKA **PAMIĘTNIKÓW MAURYCEGO
BENIOWSKIEGO**

dowego ducha, nigdy nie poddamy
się okolicznościom, gdy ducha brak
– łatwo się poddać i zmarnować
wiele okazji, które niesie los. „Zro-
zumiecie teraz Panowie – zwracał
się Mickiewicz do francuskoję-
zycznego audytorium w Paryżu
w *College de France* – znaczenie
słów sławnej pieśni legionów:

«Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy».

Albowiem człowiek, gdziekol-
wiek się znajduje, skoro myśli,
czuje, działa, może być pewny, że
w tejże samej chwili tysiące jego
współrodaków myślą, czują i dzia-
lają podobnie jak on. Ta spójnia



MAURYCY BENIOWSKI STAŁ SIĘ BOHATEREM
POEMATU J. SŁOWACKIEGO

niewidoma łączy narodowości.

Narodowość, w najwyższym ro-
zumieniu tego wyrazu – wyjaśniał
wieszcz – znaczy posłannictwo na-
rodu, znaczy zespół ludzi powoła-
nych przez Boga do spełnienia ja-
kiegoś dzieła, którzy pracują jedni
dla drugich i połączeni są z sobą
tym głębokim związkiem uczucio-
wym, jaki wskazaliśmy w króle-
stwie roślinnym i jakiego istnienie
stwierdziliśmy na przykładach do-
bitych z dziejów narodu polskie-
go”. (*Literatura słowiańska*, kurs
II, Warszawa 1955, s. 293n.).

A zatem duch narodowy to coś,
co łączy rodaków na całym świe-
cie. Mogą nawzajem siebie nie
widzieć, mogą mieszkać oddaleni
o dziesiątki, setki, tysiące nawet
kilometrów, w różnych państwach
i na różnych kontynentach, ale tak
samo czują i myślą. Podejmując ja-
kieś działanie, które przekracza ich
indywidualne siły, wiedzą, że mogą
liczyć na innych, że będą sobie
wzajemnie służyć, że nie są sami,
dlatego ważą się na rzeczy wiel-
kie. Takiego ducha posiadał naród
polski. Takiego ducha odzyskamy,
jeżeli będziemy na siebie otwarci,
życzliwi i uczynni. Takiego ducha,
ducha narodowego, musimy odzy-
skać ■

Okrutna zbrodnia w Brzostowicy Małej



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Brzostowica Mała to wbrew nazwie duża wioska, wlokąca się wzdłuż drogi państwowej R 99, biegnącej z Grodna do Pogranicznego. Leży zaledwie 9 km od granicy z Polską i liczy około 1000 mieszkańców.

W wiosce tej znalazłem się dwukrotnie, w odstępie zaledwie dwóch lat. Podczas pierwszego pobytu przeprowadziłem dość licznej grupie rodaków. Dojeżdżając do Brzostowicy Małej, opowiedziałem towarzystwu o tragedii, jaka wydarzyła się w tej wsi podczas II wojny światowej. Miałem zamiar odnaleźć dwór Wołkowickich lub ślady pozostałe po nim. Takimi śladami na Kresach są zazwyczaj ruiny zabudowań dworskich i zachowane szpalery starych drzew, którymi obsadzono aleje, wiodące do dworów.

Jechaliśmy powoli, rozglądając się na wszystkie strony, lecz z okien autokaru nie wypatrzyliśmy żadnych śladów po dworze. Byliśmy tym srodze rozczarowani. Wracałem do Polski z mocnym postanowieniem, że wrócę tu w przyszłości z większym zapasem czasu. I udało się! Po dwóch latach zjawiłem się



BLOK W BRZOSTOWICY MAŁEJ, WYBUDOWANY NA FUNDAMENTACH DWORU WOŁKOWICKICH



MIESZKANKA BRZOSTOWICY MAŁEJ, KTÓRA WSKAZAŁA AUTOROWI MIEJSCE DWORU WOŁKOWICKICH

ponownie w Wołkowysku. Tu załatwiono mi samochód z kierowcą – miejscowym sympatycznym rodakiem. Ruszyliśmy co koń wyskoczy

w drogę do Brzostowicy Małej. Po dotarciu na miejsce przejechaliśmy przez całą długość wioski i znowu niczego nie wypatrzyliśmy. Z braku lepszego pomysłu postanowiłem zatrzymać się przy skupisku starych chałup. Tutaj wysiedliśmy z auta i zaczęliśmy co starszych tubylców, pytając o miejsce, gdzie znajdował się dwór Wołkowickich. Kilkanaście indagowanych osób stwierdziło, że nic nie wie.

Zapowiadało się nieciekawie, lecz w pewnej chwili ujrzałem starszą mieszkankę wioski, przechodzącą do szczerbatego płotu swojej chałupy. Podskoczyłem doń żwawo i zapytałem o dwór. W odpowiedzi zapytała złowrogim głosem „a pan też Wołkowicki?”. Zdumiony zaprzeczyłem i wyjaśniłem, że zajmuję się historią dawnych dworów. To panią uspokoiło. Po chwili namysłu powie-

działa, abym poszedł za nią, to mi coś pokaże. Przeszliśmy kilkaset metrów wzdłuż drogi przelotowej, a następnie skręciliśmy lekko pod górkę i po przejściu około 300 metrów starsza pani zatrzymała się w pobliżu dwóch wielorodzinnych kołchozowych bloków, stojących po lewej stronie drogi. Chwilę łapała oddech, a później wskazała kijem na pierwszy z bloków i powiedziała, że zbudowano go dokładnie na miejscu dworu Wołkowickich. Rozglądałem się zdumiony, gdyż w okolicy bloków nie było żadnego śladu po starodrzewiu, jaki zapewne niegdyś okalał dwór. Dwór spalono, a drzewa zapewne wycięto. Dwa bloki kołchozowe znajdowały się po lewej stronie drogi, zaś po prawej – prawie naprzeciwko bloków – ujrzałem starą opuszczoną budowlę, być może gorzelnię należącą niegdyś do Wołkowickich?

W tym miejscu wypada wyjaśnić, co i dlaczego chciałem w tej wiosce zobaczyć?

Otóż 18 września 1939 r. bojówka, składająca się z Żydów i Białorusinów, dokonała bestialskiego mordu na rodzinie Wołkowickich – miejscowych właścicieli ziemskich. Bojówką kierował Żyd Zuskó Ajzik. Zamordowano hrabiego Antoniego i jego żonę Ludwikę, jego szwagra Zygmunta Woynicz-Sianożęckiego, miejscowego sekretarza gminy, wójta Kazimierza Wielickę i kasjera gminy. Zamordowano również miejscowego listonosza i nauczyciela.

Wołkowickim skrupowano ręce drutem, zmuszono do zjedzenia wapna i zakopano żywcem. Sparaliżowaną hrabinę Wołkowicką ciągnięto na miejsce kaźni za włosy.

Ponieważ sporo czasu zajęła mi podróż i poszukiwania dworu, nie odwiedziłem kościoła katolickiego pw. św. Antoniego, stojącego tuż przy drodze, ani też cmentarza, znajdującego się w głębi lasu za owym kościołem. Żałuję bardzo,



MAURZY FRACKOWIAK

JEDEN Z ZACHOWANYCH BUDYNKÓW FOLWARKU WOŁKOWICKICH



DWÓR WOŁKOWICKICH ZA CZASÓW II RP. CZĘŚCIOWO SPŁONAŁ W LATACH 90.



Archiwum ZPB

CMENTARZ PARAFIALNY W BRZOSTOWICY MAŁEJ

gdyż wiedziałem, że na tym cmentarzu zachowały się groby znanych polskich rodów i okolicznej drob-

nej szlachty. Żałuję tym bardziej, iż mam świadomość, że nigdy tam nie wrócę ■

Powtórny pogrzeb Piaseckiego

29 września br. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie z honorami pochowano Sergiusza Piaseckiego – pisarza, uczestnika wojny polsko-bolszewickiej, oficera wywiadu i żołnierza Armii Krajowej.

Wcześniej ceremonia pogrzebowa odbyła się w katedrze polowej Wojska Polskiego. Mszy św. przewodniczył biskup polowy Wiesław Lechowicz. Uroczystości miały charakter państwowy, uczestniczyli w niej przedstawiciele władz państwowych i instytucji publicznych, ludzie kultury i nauki oraz rodzina pisarza, m.in. jego syn Władysław Tomaszewicz.

Był to ponowny pogrzeb pisarza. Sergiusz Piasecki zmarł w 1964 r. Doczesne jego szczątki spoczywały do tej pory na *Borough Cemetery* w Hastings w Wielkiej Brytanii.

Starania w celu sprowadzenia szczątków Sergiusza Piaseckiego do Polski podjął Instytut Pamięci Narodowej, który wcześniej odnalazł w Gdańsku syna pisarza, dr. Władysława Tomaszewicza, fizyka i emerytowanego naukowca Politechniki Gdańskiej.

W uroczystościach na cmentarzu wziął udział prezydent RP Karol Nawrocki, którego Piasecki jest jednym z ulubionych pisarzy. – Dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebujemy życiorysu i literatury Sergiusza Piaseckiego. Po to, aby mówić prawdę o bolszewizmie, o systemie komunistycznym – podkreślił prezydent.

Syn pisarza, Władysław Tomaszewicz, podziękował prezydentowi za to, że będąc prezesem IPN, wyszedł z inicjatywą sprowadzenia do Polski i powtórnego pochówku jego ojca. Wyraził przekonanie, że „niemożliwe jest definitywne usu-



CEREMONIA POGRZEBOWA SERGIUSZA PIASECKIEGO Z UDZIAŁEM PREZYDENTA RP KAROLA NAWROCKIEGO NA WARSZAWSKICH POWĄZKACH WOJSKOWYCH. 29 WRZEŚNIA 2025 R.

nięcie poszczególnych postaci, ich dokonań i związanych z nimi wydarzeń ze zbiorowej pamięci narodu”. – Obecna uroczystość uważam za dowód pełnego uznania zasług ojca jako pisarza i jako bojownika o wolność Polski i ostateczne zwycięstwo prawdy – powiedział Tomaszewicz.

Sergiusz Piasecki urodził się w 1899 r. w Lachowiczach. Był świadkiem wybuchu rewolucji bolszewickiej w Moskwie. Jak podaje IPN, zbrodniczy terror i bestialstwo rewolucjonistów utrwaliły na resztę życia jego postawę zagorzałego antykomunisty. Walczył z bolszewikami w szeregach powstańczych oddziałów białoruskich, następnie jako żołnierz Wojska Polskiego. Brał udział w obronie Warszawy w 1920 r. Po demobilizacji, pozbawiony środków do życia, związał się ze światem przestępczym.

Został skazany na karę śmierci, zastąpioną przez prezydenta Ignacego Mościckiego – w uznaniu wcześniejszych zasług – na 15 lat więzienia. Większość kary odbył

w najcięższym więzieniu II RP na Świętym Krzyżu. W więzieniu przeszedł głęboką przemianę duchową. Ujawnił się wówczas jego talent pisarski. Po wybuchu II wojny światowej Piasecki wstąpił do Korpusu Ochrony Pogranicza, a następnie do Armii Krajowej. W latach 1940–1945 działał w Okręgu Wileńskim AK. Jego największą zasługą było uratowanie materiałów dotyczących Zbrodni Katyńskiej i raportu Józefa Mackiewicza. Po wojnie, poszukiwany przez Sowietów, ukrywał się, a w 1946 r. przedostał się z Wilna do Włoch, tam wstąpił do 2 Korpusu Polskiego. Dzięki temu po demobilizacji mógł zamieszkać w Anglii, gdzie rozwinął swoją działalność literacką i publicystyczną, od 1947 r. należał do Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

Sejm RP ustanowił rok 2026 Rokiem Sergiusza Piaseckiego. W związku z tym, w następnym roku będzie wiele inicjatyw, upamiętniających pisarza.

ANNA MALINOWSKA

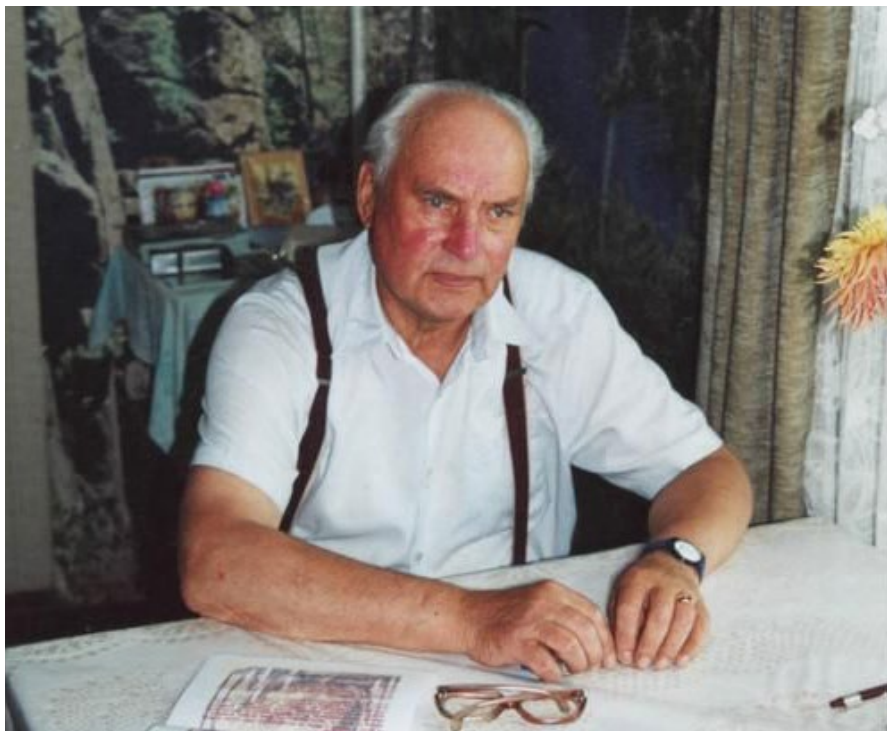
Michał Wołosewicz: „Los mi dał część serduszka poety”



KATARZYNA KONCZEWSKA

„Piewca Maryli i Adama”, „strażnik grobu Ponurego”, poeta ludowy, społecznik, przewodnik, organista – Michał Wołosewicz, skromny człowiek z Bieniakoń tuż przy granicy białorusko-litewskiej, był jednocześnie bardzo rozpoznawalną postacią nie tylko wśród miejscowych: do niego i do Maryli, której pamięć pielęgnował z wielkim oddaniem, przyjeżdżali goście z różnych zakątków.

Michał Wołosewicz urodził się 8 września 1925 r. w Rakliszkach Starych na skraju Puszczy Rudnickiej. Administracyjnie wieś należała wówczas do powiatu lidzkiego województwa nowogródzkiego II Rzeczypospolitej, a obecnie jest w składzie litewskiej gminy Soleczniki. Rakliszki Stare i Nowe leżą przy drodze z Butrymańców (dziś na terenie Litwy) do Podborza pod Kiemieliszkami (zlikwidowane w 2011 r.), gdzie dawniej rozsiane były liczne majątki drobnoszlacheckie. Niedaleko bierze swój początek rzeka Solcza (o której poeta napisze później niejedną wiersz), dopływ Mereczanki, stanowiąca południową granicę Puszczy Rudnickiej. Rakliszki Stare i Nowe wraz z kilkoma innymi fol-



MICHAŁ WOŁOSEWICZ

warkami nabył na imię swej żony Pauliny z hr. Puttkamerów dotychczasowy ich dzierżawca Władysław Houwalt, dziedzic Niehrynowa w powiecie nowogródzkim, budując w Rakliszkach Nowych dwór zaprojektowany przez Tadeusza Rostworowskiego. U Władysława Houwalta pracował jako robotnik leśny ojciec przyszłego poety. W rodzinie, utrzymującej się z 4 ha ziemi, poza Michałem było jeszcze trzech synów: Jan, Feliks i Kazimierz. W miejscu zamieszkania Michał ukończył czteroklasową polską szkołę powszechną, a w 1939 r. był uczniem 6. klasy Szkoły Powszechnej nr 17 w Wilnie. Jego naukę, której już potem systematycznie nie kontynuował, przerwała wojna. Michał wrócił na wieś, a po śmierci ojca musiał zaopiekować się całą rodziną.

W 1948 r. Michał Wołosewicz

osiedlił się w dawnym miasteczku Bieniakonie (leżącym przy trasie kolejowej Lida–Wilno), które po wytyczeniu nowych granic znalazło się w granicach Związku Radzieckiego, po stronie białoruskiej. Został pomocnikiem organisty, z czasem sam opanował naukę gry (i później w różnych latach był organistą w kościołach w Podborzu, Konwaliszkach i Solecznikach). Posługę w bieniakońskim kościele pełnił wówczas ksiądz dziekan Dominik Gajlusz, który 8 czerwca 1951 r. został bezpodstawnie aresztowany przez władze sowieckie, osadzony i skazany na 25 lat sowieckich łagrów; zmarł w Irkucku w 1953 r. i tam został pochowany (w Bieniakoniu jest tylko jego symboliczny grób). Kościół na kilka lat pozostał bez kapłana, a potem władza sowiecka odebrała wiernym świątynię (odzyskali ją

dopiero wiosną 1989 r.). Wkrótce po aresztowaniu księdza dziekana, w 1952 r., Michał Wołosewicz na krótko wyjechał do rodzinnej wsi, ale potem powrócił do Bieniakoń i przez ponad 30 lat pracował jako agent skupu runa leśnego i płodów rolnych oraz – po stronie litewskiej – w Wileńskiej Fabryce Konserw, a po przejściu na emeryturę był nocnym stróżem w Solecznikach. W 1952 r. ożenił się z Leokadią Bosarewską urodzoną w Brażelcach (jej matka, Wincentyna Biczal, pochodziła z Bieniakoń), z którą się doczekał trójki dzieci: syna i dwie córki.

W domu rodzinnym poety, jak w większości tubylczych rodzin chłopskich, mówiono po polsku i „po prostu”, czyli miejscową gwara białoruską. „W domu rozmawialiśmy właściwie gwara białoruską. tj. «po prostu». No gdy ktoś z sąsiadów, wszedłszy do mieszkania, rozpoczął po polsku (gwarą wileńską), wówczas już tak i wszyscy rozmawiali. Nawet nieco dziwne, bo przez długi czas mieszkaliśmy w Rakliszkach z bratem w jednym mieszkaniu, więc ja do brata, jak i on do mnie – «po prostu», a do jego żony, on również do mojej – po polsku” – pisał Michał Wołosewicz w liście do Władysława Werenicza, wybitnego białoruskiego badacza polszczyzny kresowej. Należy zauważyć, że taka sytuacja językowa była typowa dla mieszkańców wsi na terenie historycznej Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny.

Nic więc dziwnego, że pierwsze próby poetyckie Pana Michała były po polsku i białorusku. Publikować zaczął w 1969 r. na łamach „Czerwonego Sztandaru” (obecnie – „Kurier Wileński”), zostając także członkiem Kółka Literackiego przy redakcji tego dziennika, które skupiało poetów Wileńszczyzny piszących po polsku. Później wiersze Michała Wołosewicza weszły w skład pierwszych dwóch wydań zbiorowych prezentujących twór-



KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JANA CHRZCICIELA W BIENIAKONIACH



WNĘTRZE ŚWIĄTYNI W BIENIAKONIACH, GDZIE WIELE LAT POMOCNIKIEM ORGANISTY BYŁ MICHAŁ WOŁOSEWICZ

cość polskich poetów Wileńszczyzny: almanachu „Sponad Wilii cichych fal” (oprac. S. Jakutis i J. Kudirko) wydanym w 1985 r. w Kownie i antologii „Współcze-

сна polska poezja Wileńszczyzny” (oprac. J. Kajtoch i K. Woźniakowski) wydanej w 1986 r. w Warszawie, a także almanachu „Ta, co nie zginęła: Wiersze polskich

poetów z Białorusi” (oprac. K. Siemieniako) wydane w 1991 r. (Białystok–Grodno). W 1992 r. w warszawskiej Oficynie Literatów i Dziennikarzy „Pod Wiatr” staraniem Romualda Karasia ukazał się debiutancki tomik Michała Wołosewicza „Brzoza Maryli”. Kolejne trzy tomiki jego poezji ukazały się w Poznaniu: „Konie Bienia” (1997), „Echo legendy. 200-lecie Adama Mickiewicza 1798–1998” (1998) i „Szepty kamienia. W dwusetną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza” (1999). Zasadnicza część twórczości pozostała jednak w rękopisach; część z nich, często w jednonakładowym wydaniu, poeta przekazał licznym przyjaciołom, zwłaszcza w Polsce.

Poezja Michała Wołosewicza zainteresowała także zawodowych literaturoznawców:

[...] Aż w pewnej chwili
poeci skądś się dowiedzieli
zaprosili
usłyszeć chcieli
trochę się dziwili
jedni pochwalili
drudzy zganili
(*Bajka nowoczesna*)

Jako jeden z pierwszych o twórczości Michała Wołosewicza napisał historyk literatury, prasoznawca Krzysztof Woźniakowski w miesięczniku społeczno-kulturalnym „Zdanie” wydawanym przez Wydawnictwo Literackie (1983 r., nr 7 i 8). Badacz zwrócił uwagę, że reprezentuje ona różną poezję: epicką, refleksyjną, dydaktyczną, satyryczną, podkreślając jednocześnie taką cechę jak mieszanie różnych stylów i środków wyrazu, co było bardzo charakterystyczne dla samorodnej twórczości Michała Wołosewicza. Poezja była dla niego formą konwersacji, swego rodzaju niecodziennych rozmów improwizowanych. Sam poeta w taki sposób określał swą przygodę ze słowem poetyckim:

Był sobie dziwak na świecie
prawie analfabeta

lecz zaczął rymy kleić
jakby poeta.
Po kilku latach
pisał odważnie
co mu wpadło w głowy
o tematach
przeważnie
wsiowych.
(*Bajka nowoczesna*)

W poezji Michała Wołosewicza można wyodrębnić trzy główne wątki. Pierwszy to wspomnienia

łoś wodą pije
w tej Rudnickiej Puszczy
Gdzie leśne powietrze
latem rzeźwi chłodem
gdzie przy cichym wietrze
czuć dokoła miodem
Gdzie łasiczką zwinna
łowi polne myszki
tam ma wieś rodzinna
tam Stare Rakliszki
(*Nie jest to daleko*)



M. WOŁOSEWICZ PROWADZI WYCIECZKĘ PO MIEJSCACH SPOTKAŃ WIESZCZA Z MARYŁĄ WERESZCZAKOWNĄ. FOT. ZE ZBIORÓW TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW WILNA I ZIEMI WILEŃSKIEJ W POZNANIU

z dzieciństwa, opis rodzimej przyrody i krajobrazu. Miejsce urodzenia na zawsze pozostało dla poety najpiękniejszym miejscem na ziemi:

Jeśli wierzyć chcecie
starzy no i młodzi
że najpiękniejsza w świecie
jest wieś gdzie się urodził.
(*Najpiękniejsza*)

Tę „najpiękniejszą w świecie” wieś poeta opisał w taki sposób:

[...] Gdzie trawy nie koszone
do pasa sięgają
gdzie kaliny grona
do wody padają
Gdzie las się odbija
w czystej wody lustrze gdzie

Rodzinne krajobrazy na zawsze pozostały w jego sercu, powracając jako piękne wspomnienie szczególnie porą wieczorową:

Zanim usnę wieczorem
mimo mej woli
z przestrzeni mglistych dymnych
wypływają powoli
obrazki dawne z mych lat dziecinnych.

Bardzo często oglądałam swą rzekę Solczę
gdy szczyt wezbranej wody,
przyglądałam się jak w pale mostu
łamią się lody
i wówczas sen przychodzi.
(*Zanim usnę*)
Ta piękna nostalgia brzmiała nie-

raz smutnymi nutami: poeta bardzo ubolewał nad tym, że świat jego dzieciństwa uległ nieodwracalnym zmianom:

Człowiek wiekiem pochylony
idzie drogą
Co chwila przystaje
przybył w swe rodzinne strony
ale miejsc tych nie poznaje
(Tylko dzwony mają ten sam
dźwięk)

Na kartach poetyckich Michała Wołosewicz, poza rodzinną wsią, odnajdziemy także inne okoliczne miejscowości: Bieniakonie, Bolcieniki, Brażelce, Rudnię, Stasiły, Olkieniki, Solczeni, a także rzeki Solczę i Wilenkę (Wilejkę).

Drugi wątek poezji Michała Wołosewicz stanowią romantyczne refleksje na temat romansu Maryli Wereszczakówny i Adama Mickiewicza. Zaintrygowany nim był od czasów dzieciństwa:

Taką rodzice książkę czytali
na niej mnie czytać uczyli
i z legendami opowiadali
życie – Adama – Maryli.
[...] Kiedy urosłem tam pracowałem

gdzie oni niegdyś chodzili –
zauroczony tym powtarzałem:
Ścieżki Adama – Maryli!
(Adam – Maryla)

Po zamieszkaniu w Bieniakoniach Michał Wołosewicz poznał niewidomą staruszkę, która znała osobiście Marylę Wereszczakównę, ponieważ w dzieciństwie była służącą w majątku Puttkamerów w Bolcienikach. Jej wspomnienia i opowieści stały się inspiracją dla poety.

Gdy o Bieniakoniach jakaś trwa rozmowa

częstokroć pada pytanie:

Czy to tam gdzie leży Puttkamerowa

miłość poety – kochanie?

(Maryla)

Michał Wołosewicz żartował o sobie: „Ludzie we wsi powiada-



MICHAŁ WOŁOSEWICZ PRZY GROBIE MARYLI WERESZCZAKÓWNY W BIENIAKONIACH. FOT. ZE ZBIORÓW TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW WILNA I ZIEMI WILEŃSKIEJ W POZNANIU



NAGROBEK MARYLI WERESZCZAKÓWNY

ją, że ja Marylę dłużej kocham niż Mickiewicz”. Wątek Adam – Maryla pojawia się w takich wierszach poety, jak: *Do Maryli*, *Maryla*, *Adam – Maryla*, *Echo legendy*, *Dziwna legenda*, *O czym szumią bolcienickie drzewa*, *Odpowiedzi na pytania*, *Na powrót Adama Mickiewicza*, *Kamień filaretów*, *Tuhanowicze* – w sumie około 65

utworów. Ta miłość znalazła odbicie nie tylko w poezji, ale też w dbaniu o grób ukochanej Adama Mickiewicza przy kościele w Bieniakoniach oraz o miejsce pamięci spotkań Adama i Maryli w parku majątku w pobliskich Bolcienikach, a także w oprowadzaniu licznych wycieczek podążających szlakiem Mickiewicza. Dzięki Michałowi Wołosewiczowi Bieniakonie stały się ważnym punktem na mapie Mickiewiczowskiej.

Dziwna legenda krąży między ludem,

Że w noc najkrótszą przychodzi ta chwila,

Którą pobożni wąż się zwać cudem,

Gdy wraz z Adamem znowu jest Maryla;

A rzeka Solcza jak dobra matula
Co w blaskach księżyca srebrzyście błyska

Mgłą białą leciutko kochanków otula,

Aby nikt nie mógł podpatrzeć ich z bliska...

I tylko nad ranem przy kamien-
nym młynie,

Gdy ludzie ze snu się budzą
i wstają

Ich szepc o miłości zacicha i gi-
nie,

Bo do swych mogił wracają...

Z „tych pagórków leśnych i tych
łąk zielonych”

Wracają na rozłąkę, jak każą wy-
roki –

Ona na cmentarz pod znajome
klony

A on w wawelskie historyczne
mroki...

(*Dziwna legenda*)

Jako trzeci wątek twórczości Mi-
chała Wołosewicz można wska-
zać rozważania o swoim miejscu
jako poety ludowego w literaturze
akademickiej (wiersze *I tak bywa*,
Bajka nowoczesna) i o procesie
powstawania wierszy. Należy pod-
kreślić, że mimo zainteresowań
jego twórczością zawodowych li-
teraturoznawców, sam poeta bar-
dzo skromnie oceniał swoje próby
pióra:

Mówiłem to niegdyś i teraz po-
wtarzam:

nie jestem poetą, nie jestem pi-
sarzem,

mam tylko tak zwaną ciut poety
duszą,

a piszą dlatego, bo to pisać mu-
szą.

(*Apel krajoznawcy*)

Michał Wołosewicz z dystansem
podchodził do swojej sławy jako
poety ludowego, a do swojej twór-
czości miał stosunek raczej ironicz-
ny:

Nie dla mnie pisać wiersze, choć
chętna niemała

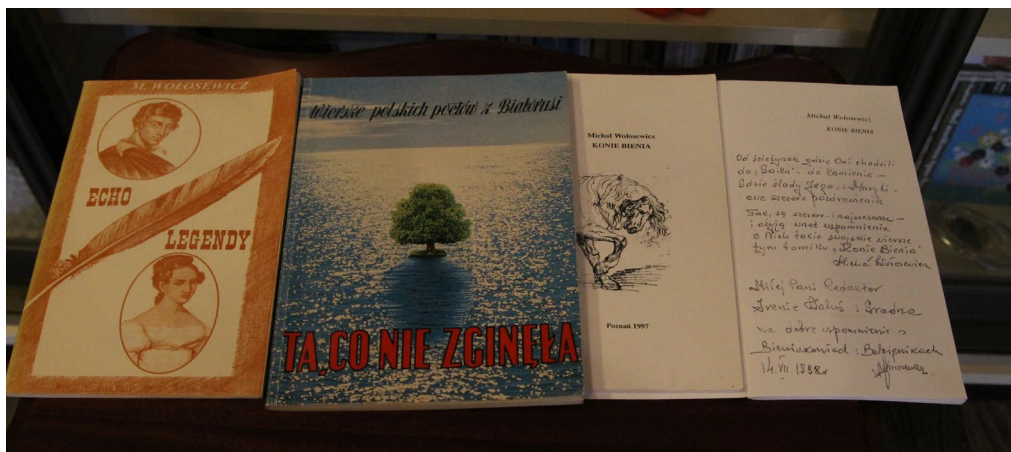
by zostawić potomnym co się
myśli, czuje.

Stąd to czasem i chwytam za
pióro nieśmiało –

bo... w Bieniakoniach poetów
brakuje.

(*Refleksje po ciemku*)

W wierszu *I tak bywa* uchylił
jednak przed czytelnikiem rąbek



TOMIKI Z POEZJĄ MICHAŁA WOŁOSEWICZA



REZYDENCJA PUTTKAMERÓW W BOLCIENIKACH

najgłębszej tajemnicy, pozwalając
przyjrzeć się narodzinom wiersza:

We własnym pokoju
jakby w teatrze
siedzą w fotelu
i patrzą
właściwie na nic
ot tak przed siebie
widzą sufit podłogą
ścianą odzianą tapetą
telewizor milczy
lubią taką ciszę
jestem poetą
wiersze sklecić mogą
Co zresztą zaraz zrobią
(*I tak bywa*)

Zainteresowanie badaczy aka-
demickich wywoływała nie tylko
twórczość literacka Michała Woł-
sewicz, ale też język jego poezji.

Wybitna językowniczka Zofia
Kurzowa, badaczka polszczyzny
kresowej, przedmiotem artykułu
„Język Michała Wołosewicz –
współczesnego polskiego pisarza
ludowego” uczyniła cechy polsz-
czyzny wileńskiej w jego poezji,
wyodrębniając wśród nich fone-
tyczne, leksykalne i składniowe.
Wśród fonetycznych jako najbar-
dziej rozpowszechnione wskazała:
miękką wymowę spółgłosek w są-
siedztwie innych miękkich (*ździ-
wili, powiedźcie, żmienia, zwier-
ciadło*) i -em w miejsce polskiego
-ym (czemś). Wśród leksykal-
nych: oboczności typu *krajozna-
wiec* – krajoznawca; przymiotniki
z -owaty (*brudnowaty, mętnowa-
ty*); słownictwo regionalne: *grabać*
'grabić', *pokosić* 'skosić', *napo-
minąć* 'przypominać', *odniechęcić*

‘zniechęcić’, wyboczyć ‘zboczyć’; zdrobnienia („wyjdzie postać tak znana, *mamusia* kochana”, „a może wasz *synek* ją nieco ozdobił”, „*noc-ka* bezsenna”, „los mi dał częśćkę *serduszka* poety”, „toć leżałeś w *łóżeczku*”, „nie wróciła *krówka* z lasu”) i liczne wyrazy gwarowe rozpowszechnione na pograniczu, na przykład: *borówka*, *fest*, *gryka*, *gumno*, *inniej*, *karcz*, *knocić*, *odryna*, *otawa*, *pokos*, *rojsty*, *sztabla*, *trośniak*, *wstydno*, *zbaranieć*, *żurawina*. Badaczka zwróciła uwagę, że składnia poezji Michała Wołosewicz jest typowa dla języka polszczyzny wileńskiej, a najbardziej rozpowszechnione jej cechy stanowią: nieodróżnianie form męskiej i żeńskiej (*były szczupaki*, *chłopy byli*, *dzieci chcieli*), konstrukcja *u mnie jest* w miejsce polskiej *mam* (*były u Mickiewicza i inne miłości*), *dla kogo* w miejsce *komu* (*każda dróżka jest dla mnie znana*) i liczne archaizmy.

Podkreślić należy, że Michał Wołosewicz miał ogromny szacunek do historii swej małej ojczyzny, którą nieustannie badał, chętnie dzieląc się swymi odkryciami z czytelnikami „Magazynu Polskiego” i „Ziemi Lidzkiej”, a także z licznymi wycieczkowiczami odwiedzającymi jego strony. Nieustanne pogłębianie wiedzy o historii i kulturze rodzimej ziemi pozwoliło mu na stwierdzenie: „Tutejsi mieszkańcy nie są Polakami, Rosjanami, Białorusinami, Litwinami czy kimkolwiek innym. Są bieniakonianami. Mówią po bieniakonisku, własnym dialektem, który w ogóle nie ma swojej gramatyki”.

Apelował też do innych, by chcieli dostrzec i utrwalić piękno rodzimej ziemi:

Nie jest to cel życia, być zjadaczem chleba,

dla swoich potomnych ślad zostawić trzeba.

[...] O, nie pozwalajmy, by zginęło, zgasło



STACJA KOLEJOWA W BIENIAKONIACH



MICHAŁ WOŁOSEWICZ DO PRACY NAJCZĘŚCIEJ DOJEŻDŻAŁ MOTOREM

bogactwo folkloru, a więc głosząc hasło:

jak byłeś odbiorcą, tak bądźże i dawcą,

według swych zdolności stań się krajoznawcą.

Niech ci obce nie są słowa wszystkim znane,

O nikim, o niczym nie jest zapomniane.

(*Apel krajoznawcy*)

W 1971 r. Michał Wołosewicz odszukał w Wawiórcie pomiędzy Lidą a Szczuczynem miejsce pogrzebania Jana Piwnika „Ponure-

go” (1912–1944), dowódcy VII batalionu 77. Pułku Piechoty AK, który zginął w bitwie pod Jewłaszami. O grób dbał do czasu ekshumacji szczątków w 1987 r. i przeniesienia ich do sanktuarium Armii Krajowej w Wąchocku, gdzie zostały uroczyste pogrzebane w czerwcu 1988 r.

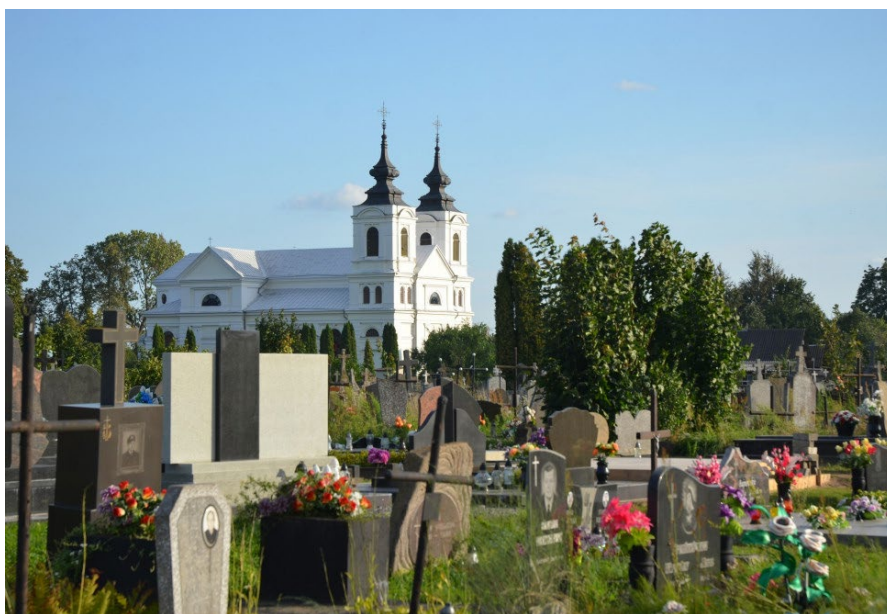
Swą wiedzą krajoznawczą Michał Wołosewicz chętnie dzielił się nie tylko z krajanami, ale też z gośćmi zza granicy. W 1998 r. oprowadzał po Bieniakoniach i Bolcienikach, opowiadając o Maryli

i Adamie, uczestników zorganizowanej w Lidzie w dniach 4–7 czerwca Międzynarodowej Konferencji Nauczycielskiej „Twórczość Adama Mickiewicza w krajowych programach nauczania”. Wzięli w niej udział nauczyciele i działacze oświatowi z Białorusi, Belgii, Czech, Francji, Niemiec, Polski, Rosji, Węgier; w konferencji także wzięła udział senator Janina Sagatowska, przewodnicząca Senackiej Komisji ds. Emigracji i Polaków za Granicą. O „piewcy Maryli” z Bieniakoń pisała Barbara Wachowicz w książkach „Ciebie jedną Kocham” (1979) i „Ty jesteś jak zdrowie” (1993). Z Michałem Wołoszewiczem spotkała się także Anne Applebaum – amerykańska pisarka i dziennikarka, felietonistka „The Washington Post”, w latach 1988–1991 – warszawska korespondentka „The Economist”, prywatnie żona ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego. W 1991 r. odbyła ona podróż przez Litwę, Rosję, Białoruś i Ukrainę – także w poszukiwaniu swoich korzeni, bowiem jeden z jej pradziadków pochodził z Kobrynia, skąd wyjechał do Ameryki. W książce „Między Wschodem a Zachodem. Przez pogranicza Europy”, relacjonującej tę podróż, Anne Applebaum poświęciła Michałowi Wołoszewiczowi i jego domostwu oddzielny rozdział. Wspominała o pocie także w późniejszych wywiadach: „Były też tak wspaniałe osoby, jak pan Michał Wołoszewicz mieszkający z żoną w litewskich Bieniakoniach. Ten człowiek mówił wierszem! Potrafił wspaniale improwizować. Znał mnóstwo lokalnych historii i legend”.

Mówiąc o rodzimej ziemi i pozostałych na niej Polakach, „piewca Maryli” ubolewał nad powojennymi zmianami granic, nazywając siebie „Polakiem bez ojczyzny”. Jednocześnie podkreślał: „Polska jest też tutaj. Polska wciąż tu jest. [...] A zresztą Polska to nie



SOLECZNIKI. PODCZAS KONFERENCJI, POŚWIĘCONEJ PAMIĘCI MICHAŁA WOŁOSEWICZA. 20 STYCZNIA 2018 R.



CMENTARZ I KOŚCIÓŁ PARAFIALNY W BIENIAKONIACH

miejsce, lecz stan umysłu. [...] Nie chcemy być zapomniani. Nie chcemy, aby mówiono, że nie ma nas już na wschodzie”. Zaslugi Michała Wołoszewicza w uratowaniu polskości tych ziem od zapomnienia zostały docenione przez Macierz: w czerwcu 1998 r. konsul generalny RP w Grodnie Sylwester Szostak wręczył pocie Dyplom Uznania podpisany przez ministra spraw zagranicznych Bronisława Geremka.

Michał Wołoszewicz zmarł w nocy z 10 na 11 stycznia 2004 r. w szpitalu w Werenowie. Przeczuwając kres swego ziemskiego życia, swój ostatni wiersz, napisany

31 grudnia 2003 r., zakończył słowami: „Myśl przez mózg stygnący frunie – niby kamień z procy. Żegnajcie już i lekarstwa – umarłem tej nocy”.

Poeta spoczął na cmentarzu w Bieniakoniach, kilkaset metrów od kościoła i grobu Maryli Wereszczakówny, którym się opiekował przez większość swego życia. Pozostał jednak z nami w swoich wierszach, w ich śpiewnym języku kresowym, w bolcienickim gajku z głazem polnym z krzyżykiem – miejscu spotkań Adama i Maryli, w pamięci tych wszystkich, którzy mieli styczność z tym pięknym człowiekiem, patriotą swej ziemi ■

Woyniłłowiczowie z Mokran



GIZELA CHMIELEWSKA

Na ziemi białoruskiej rodzina Woyniłłowiczów herbu Syrokomla odm. złotą czcionką wpisała się w historię Kościoła katolickiego. Edward – właściciel Sawicz i Puzowa, prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego – ufundował świątynię pw. św. św. Szymona i Heleny w Mińsku. Jego siostra Michalina Horwatt sfinansowała odbudowę kościoła pw. św. Michała Archaniola w Cimkowiczach.

Dzięki Ksaweremu Woyniłłowiczowi mieszkańcy Mokran i okolicznych wsi w powiecie słuckim otrzymali piękną kaplicę.

Dwór modrzewiowy

Ksawery Woyniłłowicz, syn Heleny z Wańkowiczów i Józefa, ostatniego marszałka szlachty z wyboru, urodzony 13 lutego 1863 r. był przedstawicielem mokrańskiej linii rodziny. Jego majątek znajdował się 27 km od Cimkowicz. W dziele Romana Aftanazego pt. „Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej” (t. 2) można przeczytać, że siedzibą Woyniłłowiczów w Mokranach był dwór modrzewiowy z białymi kolumna-



HELENA z WAŃKOWICZÓW, ŻONA KSAWEREGO WOYNIŁŁOWICZA, MATKA JÓZEFA. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY EDWARDA WOYNIŁŁOWICZA

mi i tarasami po obu stronach budynku, z dachem krytym gontem. Wiodła do niego aleja, na początku której stała kaplica. Wzdłuż niej rosły modrzewie. Dwór ogrzewany piecami i kominkami był otoczony parkiem. W ogrodzie stała oranżeria i ananasarnia. Z tej ostatniej owoce sprzedawano do Kijowa.

Według „Przewodnika po Li-

twie i Białejrusi” Napoleona Rouby z 1909 r., majątek Mokran obejmował dziewięć folwarków, gospodarstwo rolno-przemysłowe, w tym siedem gorzelni i rektyfikację, tartak parowy, gospodarstwo leśne, dwa młyny parowe, mleczarnię, produkującą rocznie 10 tysięcy funtów masła śmietankowego. W skład majątku wchodziła też

obora zarodowa. Sprzedawano cielęta rasy oldenburskiej. Ksawery Woyniłłowicz chętnie prezentował swoje zbiory i okazy hodowlane podczas wystaw. Z każdej wracał z nagrodami. I tak np. w 1908 r. na Wystawie Rolniczej w Słucku przyznano mu srebrny medal za nasiona, brązowy – za hodowlę bydła i osiągnięcia w ogrodnictwie, złoty zaś – za eksponaty przemysłu fabrycznego oraz technicznego. Do tego otrzymał wiele listów pochwalnych.

Jak odnotowano w Kalendarzu Mińskim Informacyjnym „Nad Świsłoczą”, wydanym w 1914 r., do Ksawerego Woyniłłowicza należało łącznie 4515 ha. Jego majątek uważany był za najlepiej zorganizowany i uprzemysłowiony na ziemi białoruskiej.

Ksawery wnuk Ksawerego

Pierwsza Msza św. w kaplicy w Mokranach została odprawiona 18 (31 października) 1903 r. Poświęcenia świątyni dokonał ksiądz Tadeusz Oskierko, proboszcz kościoła w Cimkowiczach. On też sprawował pierwszą Mszę św. w nowym obiekcie sakralnym, bo Mokrany należały do parafii cimkowskiej. Zanim jednak wierni przekroczyli próg świątyni, minęło prawie pięćdziesiąt lat od chwili, kiedy rodzina, a konkretnie Ksawery Woyniłłowicz – kapitan wojsk polskich, uczestnik kampanii napoleońskiej – podjął o to starania. W październiku 1904 r. czasopismo „Życie i Sztuka” (dodatek do tygodnika „Kraj”) w nr. 40 informowało:

„Już w 1856 roku plan na obecną kaplicę podany został na zatwierdzenie rządu przez twórcę swego byłego kap. wojsk polskich Kp. Woyniłłowicza. Sprawa odwlekła się jednak, do budowy przystąpiono w 1861 roku. Przy ostatecznym wykończeniu, gdy miano krzyż umocnić na wierzchołku wieżyczki, niespodziewanie piorun zabił człowieka. Wypadek ten tak silnie wywarł wrażenie na fundatorze, że



DWÓR WOYNIŁŁOWICZÓW W MOKRANACH. FOT. Z KSIĄŻKI ROMANA AFTANAZEGO PT. *DZIEJE REZYDENCJI NA DAWNYCH KRESACH RZECZYPOSPOLITEJ*



FRAGMENT ALEI W MOKRANACH

dalszych prac zaniechał. Wkrótce umarł też nie doczekawszy wcielenia swych życzeń”.

Kolejne lata też nie sprzyjały zakończeniu prac – wybuchło powstanie styczniowe, za które Polacy zapłacili wysoką cenę. Długo nie było klimatu politycznego dla polskich religijnych działań. Dopiero na początku XX w. sytuacja się zmieniła. Wtedy wnuk kapitana – jego imiennik Ksawery Woyniłłowicz – postanowił ukończyć dzieło przodków. I słowa dotrzymał. W tym czasie już nie żyła jego żona – Emilia z Drzewieckich, która zmarła w 1889 r. Nie żyła też córka Izabella. Być może decyzja właściciela Mokran o ukończeniu budowy kaplicy miała bezpośred-

ni związek z rodzinnymi nieszczęściami.

Kaplicę wybudowano na wzór kościoła pw. Świętego Krzyża w Warszawie. W ołtarzu głównym umieszczono obraz Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej. W części podziemnej znalazło się miejsce na 70 murowanych krypt grobowych. Przeznaczono je dla zmarłych najbliższych członków rodziny. Natomiast istniejącą obok kaplicy nekropolię zostawiono dla dalszej rodziny oraz przedstawicieli administracji dworskiej.

Pierwszą osobą z rodziny, pochowaną w krypcie, oczywiście nie licząc tych, których trumny przeniesiono do katakumb z cmentarza, była matka Ksawerego Woynił-

łowicza. Helena z Wańkowiczów zmarła 26 października 1906 r. Rodzina poinformowała o tym smutnym wydarzeniu w nekrologu, zamieszczonym na łamach „Kuriera Litewskiego”. Natomiast ostatnią osobą z rodziny, pochowaną w podziemiach kaplicy, była najprawdopodobniej Romana z Półtawskich Ossowska, siostrzenica zmarłej żony Ksawerego Woyniłłowicza. Przyjechała tu z dziećmi do swej matki Kazimierzy z Drzewieckich Półtawskiej, która przed wybuchem I wojny światowej mieszkała u szwagra. Niestety, zachorowała na hiszpankę i w 1917 r. w wieku 39 lat zmarła.

Barwy papieskie

Ważnym wydarzeniem dla mieszkańców Mokran i okolicy była wizyta w kaplicy biskupa Jana Cieplaka. Miała ona miejsce w sierpniu 1910 r. w ramach wizytacji duchownego w parafiach ziemi mińskiej. Ksawery Woyniłłowicz, tak jak inni sąsiedzi z powiatu słuckiego, przyozdobił świątynię biało-żółtymi flagami. Władze zarzuciły mu, że była to demonstracja polskości, jako że wykorzystał barwy polskie. Ukarano go grzywną w wysokości 200 rubli. Nie tylko on znalazł się wówczas na celowniku władzy. Na księdza Wacława Harasimowicza z Klecka i księdza Jana Ejsmonda z Niedźwiedzicy nałożono grzywnę wysokości 500 rubli. W przypadku jej niezapłacenia groziła im kara 2–3 miesięcy aresztu. Woyniłłowicz, zresztą nie tylko on, odwołał się od tego wyroku. I wygrał. Komisja przyznała, że kolory biały i żółty to barwy papieskie, a skoro biskup jest przedstawicielem papieża, użycie tych kolorów było jak najbardziej na miejscu.

Mijały kolejne lata, majątek doskonale funkcjonował, życie toczyło się spokojnie. Do czasu – latem 1914 r. wybuchła Wielka Wojna. Tak jak inni ziemianie, Woyniłłowiczowie z Mokran wspierali bie-



WYSTAWA ROLNICZA W SŁUCKU. 1908 R.

Po gruntownym odnowieniu i zupełnej zmianie administracji otwarty.
356a—26

ś.p.
Helena z Wańkowiczów
JÓZEFOWA WOYNIŁOWICZOWA

Wdowa po ostatnim obieralnym marszałku powiatu Słuckiego zasnęła w Bogu w Urwiedzi 26 października 1906 roku w wieku lat 72. Pochowana 30 tegoż miesiąca w grobach rodzinnych w Mokranach. Osierocone dzieci i wnukowie proszą o westchnienie do Boga.

ODCINEK „KURIERA LITEWSKIEGO”. rok 1841-y założenia kaplicy przez ks. Józefa Bohdanowicza. jej po-

NEKROLOG O ŚMIERCI HELENY WOYNIŁOWICZOWEJ, ZAMIESZCZONY W KURIERZE LITEWSKIM. 1906 R.

żenców z Królestwa Polskiego, organizowali zbiórki żywności oraz pieniędzy, przyjmowali uciekających ludzi pod swój dach. Potem zmagali się z wyzwaniem rewolucji, następnie – wojny polsko-bolszewickiej. Zamiast upragnionego spokoju w marcu 1921 r. otrzymali cios w postaci traktatu ryskiego. Ten nie oszczędził majątku Ksawerego Woyniłłowicza. Przynajmniej częściowo. Mokran zostały odcięte od Polski sowiecką granicą. Po polskiej stronie został folwark Kuncowszczyzna.

Czerwona Dubrawa

Ksawery Woyniłłowicz zamieszkał w Warszawie, gdzie zmarł 15 sierpnia 1923 r. Mimo że czekały na niego katakumby w mokrańskiej kaplicy, o pogrzebie tam nie było mowy. Został pochowany na



KAPLICA W MOKRANACH. FOT. Z PISMA ŻYCIE I SZTUKA. 1904 R. NR 40

cmentarzu na Powązkach. W grobie, gdzie wcześniej spoczęły prochy jego małżonki Emilii.

Jedyny syn Ksawerego – Józef odziedziczył ocaloną część mająt-

ku, co w postanowieniu z 1925 r. potwierdził sąd w Warszawie. Siedzibą rodziny stał się folwark Kuncowszczyzna, sąsiadujący z Mokranami. I to tak blisko, że dawną rodzinną siedzibę można było sobie oglądać zza drutów granicy.

Wielką pasją Józefa od najmłodszych lat było nie tylko rolnictwo, chociaż ukończył Akademię Rolniczą w Dublanach, a myślistwo. W domu posiadał cenne trofea z polowań i latami gromadzoną doskonałą broń, a także specjalistyczną literaturę. Miał doskonale wyszkolone psy myśliwskie. Chętnie sięgał po pióro, aby podzielić się nie tylko wiedzą, ale też wrażeniami z polowań. Jego teksty na tematy myśliwskie ukazywały się m.in. w „Łowcu Polskim” czy „Tygodniku Ilustrowanym”.

W myśliwskich wyprawach Józefowi Woyniłłowiczowi często towarzyszył jego przyjaciel jeszcze z czasów gimnazjum w Rydze Włodzimierz Korsak, pochodzący z Anińska na ziemi witebskiej. Znakomity myśliwy, fotograf, pisarz. W latach 1923–1925 Główny Łowczy Rzeczypospolitej. Przez kilka lat mieszkał z rodziną w Kuncowszczyźnie. To dzięki niemu zachowały się zdjęcia, na których uwiecznił Józefa Woyniłłowicza oraz jego małżonkę Hannę z Grudzińskich – ona



MODRZEWIE, WYSADZONE PRZEZ WOYNIŁŁOWICZÓW, PROWADZIŁY DO KAPLICY. TERAZ TO RUINY



DZISIAJ KRYPTY KAPLICY STOJĄ PUSTE



WSZYSTKIE BUDYNKI SIEDZIBY WOYNIŁŁOWICZÓW MAJĄ STATUS ZABYTOKU



BUDYNEK BYŁEJ MLECZARNI WOYNIŁŁOWICZÓW W MOKRANACH



PRZYJACIEL RODZINY WŁODZIMIERZ KORSAK.
1910 R.

też zaliczała się do grona zapalnych myśliwych. Cenny zbiór tych fotografii znajduje się w Muzeum Lubuskim w Gorzowie Wielkopolskim. W rejestrze figuruje jako „Teka Józefa Woyniłłowicza”.

Historia Woyniłłowiczów z linii mokrańskiej skończyła się tragicznie. Gdy wybuchła II wojna światowa, Józef – jak tysiące innych Polaków z ziem wschodnich – został aresztowany w swoim majątku i wywieziony przez Sowietów do Kazachstanu, gdzie zmarł w 1939 r. Hannę spotkał równie tragiczny los: w 1942 r. została zamordowana przez sowieckich partyzantów. Jej grób znajduje się na cmentarzu w Zaostrowieczu w rejonie kleckim.

Hanna i Józef Woyniłłowicze nie mieli dzieci. Na nich skoń-



HANNA I JÓZEF WOYNIŁŁOWICZOWIE Z GOŚCI W SALONIE W KUNCOWSZCZYŹNIE – LATA 30. XX W. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM LUBUSKIEGO IM. JANA DEKERTA W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM



INICJALY KSAWEROGO WOYNIŁŁOWICZA NA FOLWARKU W KUNCOWSZCZYŹNIE

czyła się linia mokrańska tej rodziny. Wraz z nimi odeszła też wiedza o miejscu, które tak wiele znaczyło dla fundatorów kaplicy, jak i dla miejscowych katolików. Powojenne czasy nie były łaskawe ani dla

wiernych, ani dla obiektów sakralnych. Z dawnej kaplicy w Mokranach została jedynie podziemna jej część. Zresztą samych Mokran też już nie ma – dziś to Czerwona Dubrawa ■



Roman Szwoynicki



MIECZYŚLAW JACKIEWICZ

W drugiej połowie XIX w. był znanym malarzem i rysownikiem, współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Kłosami”, „Biesiadą Literacką” i „Wędrowcem”. Artysta malarz Roman Szwoynicki (znany także jako Alekna-Szwoynicki, Szwojnicksi-Alekna, Alekna-Švoinickis) uczestniczył w powstaniu styczniowym. Był kuzynem Henryka Sienkiewicza, a jego siostra była matką Melchiora Wańkowicza.

Roman Aftanazy w tomie 1. *Dziejów rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej* wspomina, że w „Kalużycach nad Uszą, we dworze Melchiora Wańkowicza, wisiał jeden nieduży obrazek pędzla Romana Szwoynickiego, przedstawiający chłopca białoruskiego, jadącego na oklep na kobyle, tyłem do widza. Za nim widoczna była baba, która ustawiwszy w rowie krowę, usiłowała wdrapać się na nią. Z malowidłem tym wiązał się jakiś pikantny wierszyk”. Również w Bielicy, w dawnym województwie witebskim, były obrazy Leona Wyczółkowskiego i Romana Szwoynickiego, którzy mieli kiedyś w Warszawie wspólną pracownię i razem objeżdżali ziemie



POLONA.PL

ROMAN SZWOYNICKI. 1882 R. FOT. WOJCIECH PIECHOWSKI

wschodnie dawnej Rzeczypospolitej.

Roman Szwoynicki, syn Kazimierza i Zofii z Kulwieciów, urodził się 3 grudnia 1845 r. w majątku Rady, u ujścia rzeki Upity do rzeki Niewiaży, w parafii Krakinów, w dawnym powiecie wilkomierskim. Ojciec przyszłego artysty uczestniczył w powstaniu 1831 r.,

jednakże majątku nie utracił. Początkowe nauki Roman pobierał od nauczycieli domowych, którzy mieszkali w majątku. Dzieciństwo przyszłego artysty-malarza przebiegało na wsi, na Laudzie. Około 1856 r. rodzice wysłali go na naukę do Instytutu Szlacheckiego w Wilnie. Już w tej szkole wyłoniły się jego zdolności do rysunku.

Pierwsze lekcje pobierał u Kanuta Rusieckiego, który w tym czasie pracował w Instytucie. W 1862 r. za antycarską manifestację 17-letni Szwoynicki, uczeń ostatniej – siódmej klasy, został relegowany ze szkoły. Po wybuchu powstania od razu wstąpił do oddziału ks. Antoniego Mackiewicza i Bolesława Dłuskiego. Później z kilkoma powstańcami wysłano go do partii Michała Szukszty, który później przyłączył się do oddziału Zygmunta Sierakowskiego. Uczestniczył w bitwach z Rosjanami pod Rogowem i Korsakiszkami. Po klęsce pod Birżami Szwoynicki z Ignacym Leskowskim i Antonim Mackiewiczem, dowódcami walczących partii, uczestniczył w kilku potyczkach. Dopiero w czerwcu 1864 r. został schwytany przez oddział kozaków. Ponad rok był więziony w Poniewieżu i Kownie. W sierpniu 1865 r. rosyjski sąd polowy skazał go na zesłanie do Tobolska. Po roku zezwolono mu na osiedlenie się w guberni kazańskiej.

W 1869 r., po amnestii, zwolniono Szwoynickiego z zesłania i pozwolono osiedlić się w Warszawie. Tu wstąpił do miejskiej szkoły rysunkowej, równocześnie uczęszczał do prywatnej szkoły malarskiej Wojciecha Gersona. W 1871 r. wystawił swój pierwszy obraz w Towarzystwie Zachęty pt. *Trzy epoki*. W końcu 1873 r. wyjechał na dalsze studia malarskie do Akademii Sztuk Pięknych w Monachium. Początkowo studiował tam u Sandóra (Alexandera von) Wagnera, następnie w klasie Józefa Brandta. Pod jego kierunkiem namalował swój pierwszy poważniejszy obraz pt. *Dysputa*. Po powrocie do Warszawy w 1875 r. posiadał wspólną z Wyczółkowskim pracownię. Współpracował z „Tygodnikiem Ilustrowanym” i innymi czasopismami warszawskimi. Uczestniczył w konkursie rysunkowym i otrzymał srebrny medal, nadany mu przez Akademię Sztuk



KANUT RUSIECKI – PIERWSZY NAUCZCIEL RYSUNKU ROMANA SZWOYNICKIEGO



R. SZWOYNICKI. Z ŻYCIA SZLACHTY

Pięknych w Petersburgu. Uczestniczył w wystawie w Chicago, gdzie jeden z jego obrazów został zakupiony przez przedsiębiorcę Jerzmanowskiego, który później obraz ten podarował muzeum krakowskiemu. Szwoynicki malował pejzaże, utrzymane w ciemnej tonacji, z zabudowaniami gospo-



SZTUKA PROWINCJONALNA (AUTOPORTRET ARTYSTY). 1872 R.

darczymi i sztafażami ludzi, inspirowane stylem plenerowym. W szczególności tworzył sceny rodzajowe z życia rolników i szlachty („Spór polityczny”, 1874; „Skup koni”, 1889). Wzorowany na Józefie Brandcie, tworzył sceny z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej XVII i XVIII w. W 1898 r. nama-

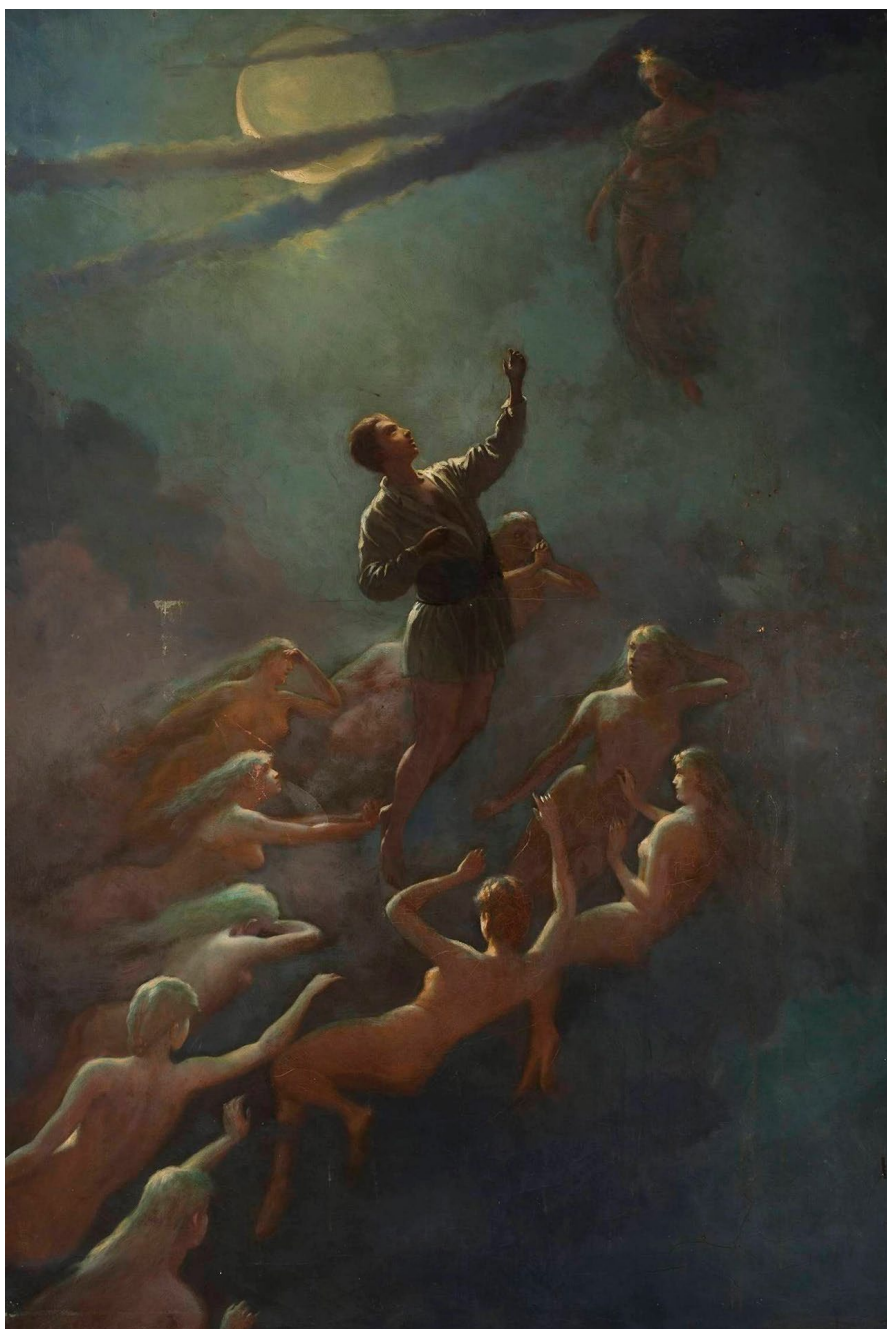
lował duży obraz *Obrady Sejmu*, który krytyka przyjęła przychylnie. W 1889 roku otrzymał nagrodę na Wystawie Światowej w Paryżu. Malował także kompozycje alegoryczne i portrety.

Mieszkając w Warszawie utrzymywał kontakty z studiumjącymi tam Litwinami – Petrasem Rimšą i Kazimierzem Ulańskim. Zapraszał ich do siebie do domu, rozmawiał z nimi po litewsku, udzielał pomocy materialnej – wspominał o tym Petras Rimša. Przyjaźnił się z Henrykiem Sienkiewiczem i innymi znanymi luminarzami kultury polskiej. Z Wyczółkowskim wyjeżdżał na Białoruś i Litwę w poszukiwaniu tematów malarskich.

Po śmierci starszego brata Ludomira w 1904 r. Roman Szwoynicki przeprowadził się do majątku Rady, gdzie mieszkał do śmierci. Wtedy zajął się gospodarką, a mniej czasu poświęcał malarstwu. Udzielał się społecznie, był wybierany do Dumy gubernialnej. Interesował się historią, zebrał bogatą kolekcję starożytności. Według Michała Brensztejna, w „Radach u Szwoynickiego było prawdziwe muzeum”. W muzeum były archeologiczne eksponaty, znalezione w kurhanach guberni kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej, stare meble, m.in. tron biskupi z XVI w. W zbiorach Szwoynickiego były też stare polskie szlacheckie stroje: kontusz, żupany, pasy słuckie oraz różne rodzaje broni. Najważniejszym eksponatem, najbardziej cenionym przez artystę był tejsak, czyli torba skórzana na pistolety. Ten tejsak Antoni Kulwieć, szlachcic żmudzki podarował 15-letniemu synowi Onufremu, wyprawiając go na wojnę w roku 1794, a matka młodzieńca wyszyła białymi nićmi napis na wierzchu tejsaka: „Ten Tejsak s pistoletami wyjeżdżającemu lat 15 Onufremu Kulwieciowi do Powstania kochanego Kosciuszki oyciec Antoni Kulwieć sprawił w Roku 1794”. Informację o tym podał Zygmunt



AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W MONACHIUM, W KTÓREJ STUDIOWAŁ ROMAN SZWOYNICKI

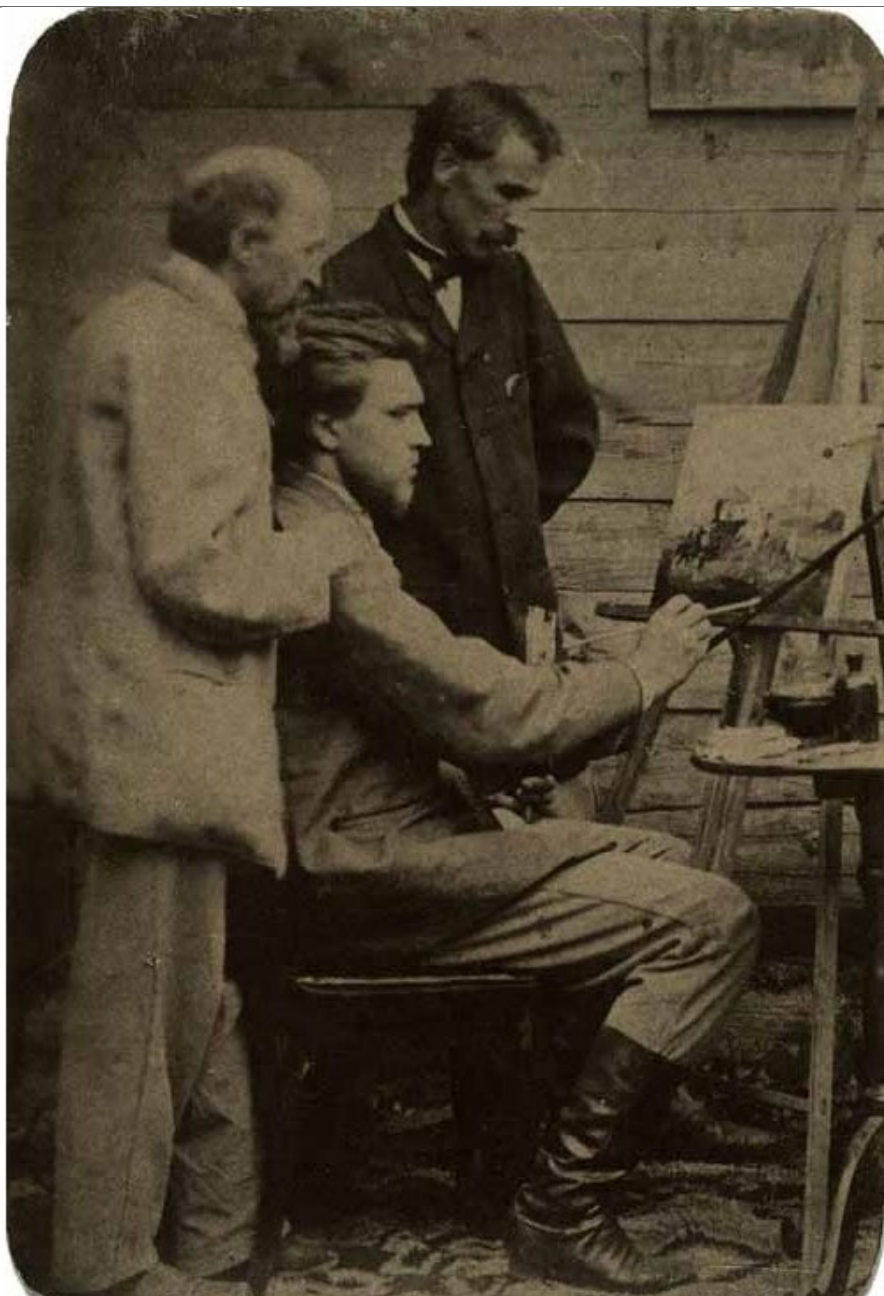


OBRAZ ROMANA SZWOYNICKIEGO *W POGONI ZA IDEĄ*. 1893 R. W ZBIORACH MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

Gloger w swojej *Encyklopedii staropolskiej*. W Radach była też galeria obrazów. Jak podaje Raimundas Klimavičius, były tam obrazy Franciszka Smuglewicza, akwarele Kanuta Rusieckiego, portret olejny Szwoynickiego pędzla Alfreda Romera, prace Michała Elwiro Andriollego, Wojciecha Gersona, Kazimierza Alchimowicza i innych. Szwoynicki posiadał też zbiór autografów malarzy, pisarzy i innych ludzi kultury.

Majątek Rady dostał się w ręce Szwoynickich na początku XIX wieku. W 1882 r. do Szwoynickich należały dwa majątki pod nazwą Rady – Rady Górne i Rady Dolne, właścicielem ich był starszy brat Romana – Ludomir. Ziemi ornej było 399 dziesięcin, nieużytków 91 dziesięcin i 310 dziesięcin lasu, a więc razem około 800 dziesięcin. Ludomir Szwoynicki majątek odziedziczył po ojcu Kazimierzu. Przed powstaniem 1863 r. cały dwór w Radach strawił pożar, wówczas rodzina przeprowadziła się do pobliskich Leoniszek, skąd pochodziła żona Kazimierza Szwoynickiego. Po pożarze Kazimierz Szwoynicki zabrał się za odbudowę dworu i budynków gospodarczych, ale – jako człowiek pobożny – najpierw pobudował kaplicę. Wzniesiono ją w 1861 r. według projektu włoskiego architekta W. C. Ahighiniego. Także podobno według projektów tegoż architekta Szwoynicki zbudował spichlerz (świron) i młyn wodny.

Roman Szwoynicki podniósł gospodarkę, uporządkował dwór i budynki gospodarcze. Ożeniony był z Franciszką Rogowską, która również dbała o majątek. Roman i Franciszka mieli czworo dzieci: Zofię, Kazimierza, Jerzego i Irenę. Zmarł Roman Szwoynicki 13 stycznia 1915 r. w wieku 69 lat. Pochowano go w kaplicy dworskiej w Radach. Po jego śmierci, kiedy zbliżał się front podczas I wojny światowej, pozostali członkowie rodziny zostali zmuszeni do



SZWOYNIKI PRZY PRACY. PRZED 1867 R. FOT. JANA BUŁHAKA. ZE ZBIORÓW POLSKIEJ AKADEMII NAUK ARCHIWUM W WARSZAWIE

ewakuacji w głąb Rosji. Pojechali wtedy do ojca Franciszki – Hipolita Rogowskiego, który mieszkał w Kijowie.

Po powrocie na Litwę gospodarzem majątku został syn artysty – Kazimierz Szwoynicki. Jednakże rodzina malarza w latach Republiki Litewskiej, w okresie międzywojennym, znacznie zubożała. Po reformie rolnej pozostawiono w Radach tylko 80 hektarów. Postanowiono podzielić mienie. W Radach pozostał Jerzy, natomiast Kazimierz z żoną Marylą Majówną wyjechał do Kowna. Cóрка Irena, urodzona w 1905 r. w Zakopanem, ukończyła kurs

snycerstwa, wyszła za mąż za Stanisława Wolskiego, pochodzącego z Nałęczowa. W Kownie zajmowała się rzeźbieniem szkatulek, później mieszkała w Połędzie, tam prowadziła pracownię snycerską. Zmarła w 1977 r. w Połędzie. Mieszkał w Wilnie wnuk Romana Szwoynickiego, syn Ireny, Ryszard Wolski (1929–2003). Był naukowcem: biologiem, zoologiem i ichtiologiem, znany nie tylko na Litwie, lecz również w Polsce i za granicą. Za działalność naukową sześć instytucji nagrodiło go medalami i dyplomami. W Wilnie mieszkają też prawnuki Romana Szwoynickiego: Edward i Ryszard Romuald

Wolscy.

Zbiory Romana Szwoynickiego częściowo zaginęły podczas I wojny światowej, a te które udało się uchronić, zostały rozgrabione w 1940 r. Romas Masteika w gazecie „Valstiečių laikraštis” (10 XII 1993) pisze, że w sierpniu 1940 r. przedstawiciele urzędu ochrony zabytków V. Dilba i P. Puzinas, w obecności komisarza I. Kirijenki, zarejestrowali 15 cennych eksponatów. Po ucieczce Sowieców z Litwy, w 1941 r. stwierdzono, że żadnych dzieł sztuki w Radach nie znaleziono: zginęły w czasie rządów bolszewików, natomiast książki trafiły do biblioteki w Karkinowie. Później zostały przekazane do Wilna. Podobny los spotkał kaplicę-mauzoleum. Niewiele brakowało, by pozostały z niej tylko gruzy. Jednakże znaleźli się entuzjaści, tacy jak architekt A. Kavaliauskas, pracownicy kultury w Poniewieżu – E. Bogomolovienė, V. Vyšniauskas i inni, którzy kaplicę odbudowali.

Komunistyczni barbarzyńcy nie potrafili i nie chcieli zachować dorobku życia artysty, przez jego umiłowanie do Rzeczypospolitej. W państwie litewskim, które również nie chciało uznać artysty pochodzenia szlacheckiego za swojego, nie dano możliwości uchronienia jego dzieł. Wreszcie niesprzyjający czas powoli, ale skutecznie zamazywał pamięć o polskim malarzu na Litwie. Dopiero po odzyskaniu przez Litwę niepodległości znaleźli się ludzie kultury, którzy starają się naprawić krzywdy, ale czy skutecznie? Czy uczciwie i prawidłowo jest opisane życie i twórczość tego artysty?

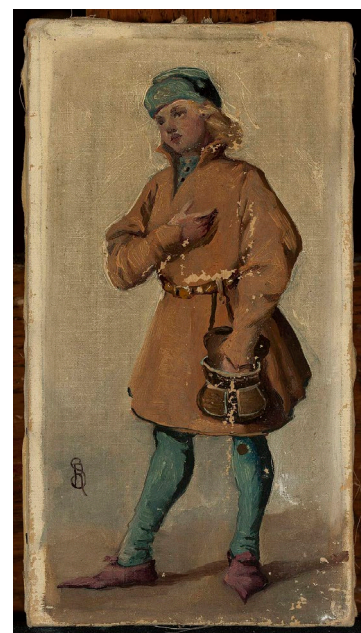
Mimo burzliwych dziejów prace artysty znajdują się w Muzeum Narodowym w Warszawie, w Litewskim Muzeum Sztuki (Lietuvos dailės muziejus), w Litewskim Centrum Sztuki TARTLE (Lietuvos meno pažinimo centras TARTLE) ■



KAPLICA-MAUZOLEUM PROJEKTU WŁOSKIEGO ARCHITEKTA W. C. AIGHINIEGO



TABLICA PAMIĄTKOWA, POŚWIĘCONA ROMANOWI SZWOYNICKIEMU, NA ŚCIANIE KAPLICY



ROMAN SZWOYNICKI *ROZRYWKA*. 1894 R. Z NARODOWEGO MUZEUM SZTUKI M. K. ČIURLIONISA. OBOK: *STUDENT*. Z MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE

Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Januszkiewicz Henryk. Urodził się 21 stycznia 1944 r. w Odelsku koło Grodna. Dekorator wnętrz i designer.

W latach 1961–1963 pracował jako nauczyciel plastyki i rysunku technicznego w rodzinnym miasteczku. Ukończył Instytut Architektury w Moskwie. Mieszka w Grodnie. Od roku 1992 jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. Jest autorem szeregu oryginalnych medali, dzieł sztuki użytkowej, m.in. stylowych lamp stołowych. Swoje prace przedstawił na wystawie TPP na Nowym Zamku w Grodnie (1993), także na wystawie Towarzystwa podczas II Zjazdu ZPB i in. jego wystawach.

Uczestniczył w licznych plenarach międzynarodowych. Prace artysty znajdują się w prywatnych zbiorach na Białorusi i za granicą, m.in. w Rosji, na Litwie i w USA.

Katalog Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB, wydany z okazji wystawy TPP na Nowym Zamku w Grodnie (grudzień 1993 – styczeń 1994); 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Warszawa 2012, s. 36-37; glosznadniemna.pl/3824/henryk-januszkiewicz/.

Januszkiewicz Piotr. Urodził się 18 maja 1960 r. w Klinczanach koło Grodna. Malarz, uprawia także sztukę monumentalno-dekoracyjną.

W 1988 r. ukończył Białoruską



HENRYK JANUSZKIEWICZ



HENRYK JANUSZKIEWICZ. MEDAL, POŚWIĘCONY ADAMOWI MICKIEWICZOWI



HENRYK JANUSZKIEWICZ. DEKORACJA

Państwową Akademię Sztuk Pięknych w Mińsku. Praca dyplomowa artysty zdobi salę teatralną Narodowej Akademii Sztuk Pięknych. Po zakończeniu studiów w 1988 r. został członkiem Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Mieszka w Grodnie. Od 1994 r. jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

Zajmuje się malarstwem oraz sztuką monumentalno-dekoracyjną: witrażem, freskiem, mozaiką. Jego witraże zdobią kościoły pw. Świętego Ducha i św. Kazimierza w Białymstoku, także kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Moskwie oraz świątynie w Grodnie.

– Kompozycje malarskie Ja-

nuszkiewicz są obarczone rysem monumentalizmu. Nie są łatwe w odbiorze i wymagają od odbiorcy obycia ze sztuką. Pierwsze spotkanie z obrazami artysty może być zaskoczeniem, ten pierwszy raz może być „nieudany”. Dopiero wnikliwa obserwacja pozwala na przenikanie i wnikanie w głąb kolejnych warstw tych dzieł. Te obrazy skłaniają do powrotu, a każde spojrzenie odkrywa nowe pokłady zawartych w nich treści. Kolejne spotkania są jak etapy wtajemniczenia, trzeba przez nie przejść, by je poznać – każde następne wznosi na wyższy poziom. Obcowanie z obrazami Januszkiewicza jest przeżyciem nie tylko zmysłowym, ale i intelektualnym – czytamy o twórczości Piotra Januszkiewicza na goog.com.pl.

Autor tej wypowiedzi podkreśla, że artysta jest różnorodny w stosowaniu mocnej, wyrazistej kolorystyki, potrafi wydobyć z dwuwymiarowej faktury niemalże soczystość trójwymiarowości. W każde swoje dzieło wkłada ogrom pracy, gdyż każdą z malowanych prac musi poznać, rozgryźć, wejść w nią, jakby malował w uniesieniu na wzór *pisatiela ikon* i dopiero po tym akcie patrzy z boku na wykreowany świat.

Malarskie prace P. Januszkiewicza to m.in.: *Cieężko zostać skrzydlatym*, *Troskliwy*, *Klaun*, *Pocałunek*, *Nocna martwa natura*, *Wróżka*, *Bachus*, *Zmierzch*, *Zimowa Baśń*, *Miasto snów*, *Dom snów*, *Widzenie*, *Anioł przebudzenia*, *Patrząc w niebo*, *Błogosławienie*, *Poeta i muza*, *Wspólnota*.

Ma w swoim dorobku sporo wystaw indywidualnych zarówno na Białorusi, jak i za granicą. W latach 1996, 2000, 2007 jego wystawy odbyły się w Grodnie. W roku 2005 zaprezentował swoją twórczość na wystawie „Dzień anioła” w grodzieńskiej Galerii Tyzenhauz, w tejże galerii miał wystawę w 2008 r. W roku 2007 odbyła się jego wystawa w Mińsku, w tym sa-



PIOTR JANUSZKIEWICZ



OBRAZ ARTYSTY CIĘŻKO ZOSTAĆ SKRZYDLATYM



PIOTR JANUSZKIEWICZ BŁOGOSŁAWIENIE



PIOTR JANUSZKIEWICZ MIASTO SNÓW

mym roku miał wystawę również we Lwowie i Krakowie.

Prezentował także swoje prace na licznych wystawach zbioro-

wych m.in.: „Nasze Grodno” – poplenerowa wystawa malarzy z Polski, Litwy i Białorusi w 2006 r.; „Zmagania dobra ze złem” – wystawa zbiorowa uczestników międzynarodowego pleneru plastycznego „Stopki” w Galerii WOAK Spodki w Białymstoku w 2006 r.; „W Wigilię” – świąteczna wystawa malarzy grodzieńskich w 2007 r.; „Grodzieńskie klimaty” wystawa plastyków z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi w Sokółce w 2008 r.

Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Warszawa 2012, s. 38-39; Katalog 25-lecie Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Pola-

ków na Białorusi, Grodno 2017, s. 23; Almanach *Nad Niemnem*, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, Grodno 2016, s. 34, 48; invest-art.pl/artysci/januszkiewicz-piotr/; goog.com.pl/Artysci/JANUSZ-KIEWICZ-Piotr,5.

Karnicki Antoni. Urodził się w 1912 r. w Odessie, zmarł 25 stycznia 1944 r. w Słonimiu. Malarz, autor portretów, martwej natury i obrazów tematycznych.

Jego rodzice przeprowadzili się do Odessy ze wsi Lubonicze na Nowogródzkuźnie w poszukiwaniu pracy. W 1922 r. po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina Karnickich wróciła do stron rodzinnych, jednak niedługo pozostali w Luboniczach, gdyż ze względu na pracę przenieśli się do Słoniemia. Miejsce zamieszkania znaleźli w Ryszczycach k. Słoniemia. Później w tej miejscowości ojciec wybudował dla rodziny dom.

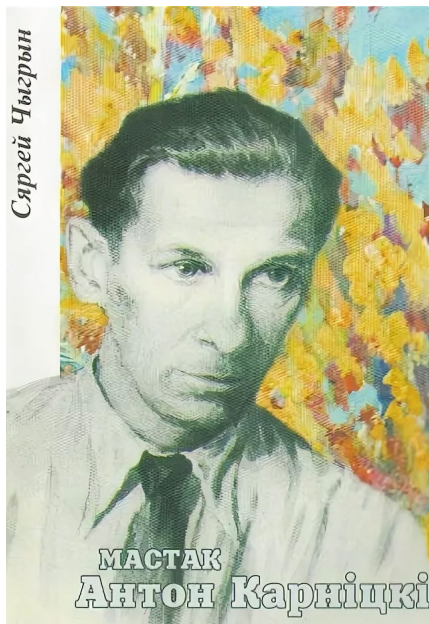
Antoni uczęszczał do Państwowego Gimnazjum Polskiego im. Adama Mickiewicza w Nowogródku, a potem do Liceum Plastycznego Pankiewicza w Warszawie. Następnie został wolnym słuchaczem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Gdy wybuchła II wojna światowa, wrócił do Słoniemia, który był już zajęty przez Armię Czerwoną. Wiele jego dzieł w Warszawie zaginęło podczas wojny.

W czasie wojny malował obrazy dla administracji miejskiej w zamian za żywność. Niemcy wywieźli 180 jego obrazów.

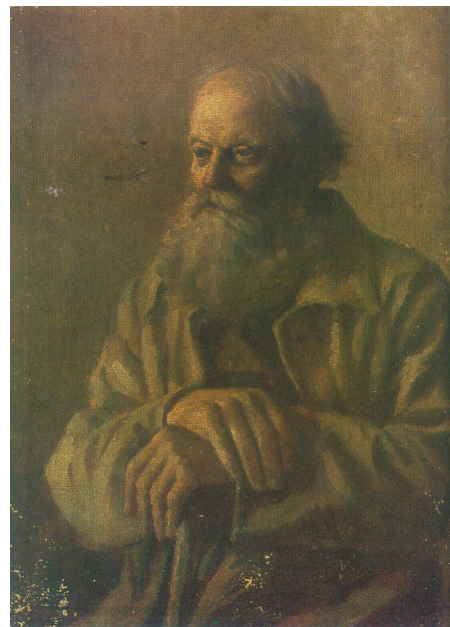
Został pochowany na Cmentarzu Różańskim w Słoniemiu.

Zachowało się zaledwie 11 dzieł artysty. Poszczególne prace znane są ze zdjęć i notatek S. Nowika-Pejuna oraz z opowieści krewnych Karnickiego. Mimo choroby do ostatnich dni życia artysta nigdy nie porzucił pędzli i farb. Sztuka, w tych warunkach, stanowiła sens jego życia.

Karnicki odzwierciedlał na płótnie tych, kto był mu bliski – przy-



AUTOPORTRET ANTONIEGO KARNICKIEGO NA OKŁADCE KSIĄŻKI O NIM



ANTONI KARNICKI STARZEC



PRZYDROŻNE BRZOZY ANTONIEGO KARNICKIEGO

jaciół, krewnych, sąsiadów oraz ziemię ojczystą. Malował portrety, pejzaże i martwe natury. Są to optymistyczne, realistyczne dzieła. Po mistrzowsku jest wykonany portret *Starzec* z 1943 r. Jest autorem m.in. takich obrazów jak: *Dziewczyna z jagodami*, *Portret kobiety*, *Przydrożne brzozy*, *Portret mężczyzny*, lata 40. XX w.; *Targ w Słoniemiu*, akwarela, 1943; *Bez*, 1943; *Warzywa*, 1943. Malował także akwarele: *Prządka*, 1943; zachowała się jego akwarela z lat 30. XX w.

Znane są również trzy autoportrety artysty. Większość jego zachowanych prac pochodzi z lat 40.

XX wieku. Znajdują się w Rejonowym Muzeum Ziemi Słonińskiej.

Гісторыі беларускага мастацтва, т. 4. с Мінск 1990 – с. 316-317; *Мастак Антон Карніцкі: гісторыка-краязнаўчы і мастацтвазнаўчы нарыс* /Архівавана 1 лютага 2022. / Сяргей Чыгрын. – Мінск, Кнігазбор, 2009. - 50, [1] с.; *Мастацтва Беларусі*, № 12/1987 – с. 64-67; Антон Паўлавіч Карніцкі на сайце анлайн-энцыклапедыі „Беларусь у асобах і падзеях”.

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.

Gdy imię twoje poeta



MICHAŁ WOŁOSEWICZ

Adam – Maryla

Czemu tak wielu „mową wiązaną”
pyta mnie o nią w każdej chwili –
Owa historia jest wszystkim znana,
miłość Adama i Maryli.

Czyżby naprawdę daremna praca?
Ona mi życie umiła –
Na te dwa słowa „młodość mi wraca”
one są: Adam – Maryla.

Taką rodzice książkę czytali,
na niej mnie czytać uczyli,
a i z legendy opowiadali
życie Adama – Maryli.

Kiedy urosłem, tam pracowałem,
gdzie oni niegdyś chodzili,
zauroczony więc powtarzałem:
ścieżki Adama – Maryli!

Ba! Nawet zdrożne myśli bywały,
że ludzie coś przeoczyli –
książki zbyt słaby obraz dawały
tych miejsc: Adama – Maryli.

Świat dla Szekspira w pełnym podziwie
czoło przed baśnią pochyla –
a przecież tutaj żyli prawdziwie,
zwali się: Adam – Maryla.

„Cudze chwalimy – swego nie znamy”
tych, którzy z nami tu byli –
lecz innym razem laury składamy
tak, dla Adama – Maryli.

Owe imiona „wlane w legendę”
Nie jedną – bo, jest ich tyle –
To dla Adama chwałę i sławę
Wereszczakównę Marylę.

Maryla – w imieniu tym brzmi
Żal i tęsknota
I miłość wieczna
Gorąca, prawdziwa
Ale czy szczęśliwa?

„Po kopie – to po chłopie” – przysłowie wszem znane –
Bardzo mądre – lecz, jak mówią, niemile słuchane
Stąd, że bardzo wielu ludzi, szczególnie w młodości,
Łączy to z brakiem kultury – mówić o... starości.
A starość przychodzi do nas jakby po kolędzie,
Więc gdy przyjdzie, znać musimy, jak to z nami będzie.

Po czterdziestce już się zjawi lekkie osłabienie –
Lekarze to nazywają fachowo: „ciśnienie” –
Oni dadzą ci lekarstwa – dzisiaj bardzo liczne
Coraz niby skuteczniejsze – zwykle zagraniczne –
No, i stanie ci się lepiej – chwilowa poprawa –
I tak będzie czasem długo trwać taka „zabawa”.

Lecz choroby wówczas inne też „podniosą głowy”
Starość będzie ci przysparzać coraz to ból nowy.
Będiesz spać kłaść się z nadzieją wstać jutro z humorem –
Lecz porankiem – bardziej chory niż byłeś wieczorem.
Aż nareszcie przyjdzie ranek, gdy to mimo woli
Sprawdzisz tam, gdzie cię bolało – a tam – nic nie boli!

Myślisz – leki wyleczyły – chwała medycynie!
Jesteś jakby w uniesieniu, w „bajecznej krainie”,
Bo tak pięknie dokoła – pachną kwiaty fiołki –
Widzisz – fruwają motyle i białe aniołki –
Słyszysz cudowną muzykę – jest tam gdzieś zabawa,
Jesteś dziwnie zachwycony... Sen to jest czy jawa?

Aż wreszcie mały aniołek szepnie ci do ucha –
Słuchaj, człowieku, u ciebie gościła Kostucha.
Ta, której za życia tak wielce się bałeś –
A więc ona przyszła nocą dziś, kiedy ty spałeś.
No, i wówczas prąd dziwny przez ciebie przeleci –
Bo zrozumiesz, co się stało – to ciebie „oświeci”.

Myśl przez mózg stygnący frunie – niby kamień z procy –
Żegnajcie już i lekarstwa – UMARŁEM TEJ NOCY!

BIENIAKONIE,
31 GRUDNIA 2003 R.

Apel o sprowadzenie ciała pisarza z Argentyny

Dr Wojciech Lizak, antykwariusz i historyk, apeluje do prezydenta RP Karola Nawrockiego o patronat nad projektem sprowadzenia do Polski ciała pisarza Floriana Czarnyszewicza.

Historyk mówił o tym w radiu WNET.fm z Jaśminą Nowak. Przypomnijmy, że Florian Czarnyszewicz pochodził z okolic Bobrujska. Jego rodzina należała do szlachty zagrodowej, osiadłej od wieków na ziemiach pomiędzy Berezyną a Dnieprem. Po traktacie ryskim te ziemie znalazły się w BSRR. W 1924 r. wyemigrował do Argentyny, gdzie pracował przez 30 lat jako robotnik w rzeźni. Zmarł 18 sierpnia 1964 r. w Villa Carlos Paz i tam został pochowany.

Na emigracji debiutował wydaną w 1942 r. autobiograficzną powieścią *Nadberezyńcy*. Opisuje ona losy mieszkańców polskich zaścianków zza Berezyny w latach 1911–1920. Wśród znawców uwa-



FLORIAN CZARNYSZEWICZ

żana jest za dzieło wybitne. Według Wojciecha Lizaka, Czarnyszewicz był „bardem Nadberezynców – tej kompletnie nieznanej obyczajowości, kompletnie nieznanej grupy społecznej”.

– On opisuje to, co było istotą Wielkiego Księstwa Litewskiego w sensie struktury społecznej, czyli szlachtę zagrodową. Książka jest napisana z takim kolorytem i z takim smakiem, że ja to zawsze

porównuję do tego zachłyśnięcia, które kiedyś miałem jako człowiek, który potrafił dotknąć walorów językowych i narracyjnych „Pana Tadeusza” – podkreślił antykwariusz. Więcej o pisarzu można przeczytać w artykule Krzysztofa Polechońskiego „Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów. Florian Czarnyszewicz” (Magazyn Polski 02/2025).

Wojciech Lizak jest orędownikiem pomysłu sprowadzenia do Polski zwłok Floriana Czarnyszewicza i pochowania go obok Pomnika Ofiar Operacji Antypolskiej NKWD 1937–1938 i Zagłady Nadberezynców, który znajduje się w Kołobrzegu.

Dla Floriana Czarnyszewicza polskość była niezwykle ważną kwestią: w jej obronie walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, o niej m.in. pisał w swych utworach. To są istotne argumenty, przemawiające za tym, by pisarz spoczął w ziemi polskiej.

Cenne znalezisko

Podczas prac konserwatorskich, prowadzonych na wieży gotyckiej katedry św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy, znaleziono kapsułę czasu. Ma dużą wartość historyczną.

Na początku sierpnia br. specjalna komisja otworzyła miedzianą tubę, zawierała ona cztery dokumenty oraz 35 monet. Najstarszy dokument w kapsule datowany jest na 18 lipca 1650 r. Został tam umieszczony przy okazji odbudo-

wy spalonej wieży z lat 1649–1651. Działo się to w okresie panowania księcia legnickiego Jerzego Rudolfa. Z tego czasu pochodzą 2 monety umieszczone w kapsule – dukat z 1621 r. oraz talar z 1607 r.

W 1775 r. kapsuła została wzbogacona o kolejne dokumenty i 23 monety, głównie z okresu panowania króla Prus Fryderyka II Wielkiego. Wśród nich są 4 srebrne monety króla Polski Augusta III. Ostatni depozyt dodano w 1823 r., dokładając 10 monet króla Prus Fryderyka Wilhelma III.

Kapsuła trafiła do Muzeum Miedzi w Legnicy, gdzie poddawana jest analizie i opracowaniu naukowemu. 19 września skarb był zaprezentowany w legnickiej katedrze.

Jak przekazali legniccy muzealnicy, dotychczas za tak wyjątkowe uchodziły odkrycia z Niedźwiedziicy (1704), Wawelu (1716), Wschowy (1726) czy Faneuil Hall w Bostonie (1761).

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ROTKIEWICZ

O śmierci gen. Sikorskiego

Zdaniem historyka Normana Daviesa, sprawa generała Władysława Sikorskiego – premiera Rządu RP na Uchodźstwie oraz naczelnego wodza Polskich Sił Zbrojnych – to dla Polaków opowieść bez końca. Oto co powiedział historyk na ten temat dziennikarzowi Jackowi Perzyńskiemu.

– Z okolicznościami jego śmierci stykam się przez całą naukową karierę. Bardzo często w Polsce powtarza się mit, że archiwa brytyjskie – przede wszystkim wywiadu brytyjskiego – są specjalnie zamknięte, utajnione. Te archiwa są zamknięte również w innych tematach. Ja byłem w tej uprzywilejowanej sytuacji, że miałem lepsze dojście do nich niż przeciętny historyk. Miałem protekcję wysokich urzędników wywiadu itd. Jednak tych dokumentów, które wydają się być najciekawsze, bo bezpośred-



GENERAL WŁADYSŁAW SIKORSKI

nio mówią o zamachu, nie miałem możliwości obejrzenia.

Jestem przekonany, że rząd brytyjski wiedział, co się stało. Słyszysz się często, że generał mógł paść ofiarą samych Polaków. Nie tak dawno, bo 3–4 lata temu otrzymałem telefon od umierającego człowieka z Australii, który opowiadał, jak jego umierający ojciec przyznał

się do mordu na gen. Sikorskim. Chodziło o jakieś podcięcie linek w samolocie, dokładnie już nie pamiętam. Ale co z takimi informacjami możemy zrobić?

To, co wiemy o tym wypadku, to mnóstwo nieprawdopodobnych domysłów. Wiadomo, że był tam wtedy Kim Philby, sowiecki agent, a Sikorski był nie lubiany przez Sowieców, których szpiegowska siatka była bardzo rozbudowana. Jednak czy to oni zabili Sikorskiego, to inna rzecz. Ja myślę, że nie. Ten temat będzie jeszcze przez lata rozpaliał emocje. Jest niezwykle intrygujący. Niestety, dla rządu brytyjskiego sojusz z Sowiecami był ważniejszy od tego z Polską, co było absolutnie nie *fair*.

Norman Davies – brytyjsko-polski historyk, emerytowany profesor *University College London*, członek Polskiej Akademii Umiejętności i Akademii Brytyjskiej. Autor prac, dotyczących historii Europy, Polski i Wysp Brytyjskich. Kawaler Orderu Orła Białego.

Nieznane fakty z II wojny światowej

- Na 59 laty przed nowojorskimi zamachami z 11 września 2001 r. terrorystyczną akcją w USA zamierzały przeprowadzić nazistowskie Niemcy. Operacji nadano kryptonim „Pastorius”. Za ocean wysłano 8 dywersantów, którzy w 1942 r. mieli uderzyć w najcenniejsze punkty amerykańskich miast: elektrownie, gazownie, mosty, obiekty użyteczności publicznej, stacje kolejki podziemnej. Najcięższy cios miał spaść na Nowy Jork. Z planów nic nie wyszło: agenci woleli uganiać się za paniami lekkich obyczajów i używać alkoholu niż planować ataki.
- 9 marca 1944 r. Niemcy wkroczyły na terytorium Węgier. Tego dnia skończyła się względna niezależność dotychczasowego sojusznika Niemiec, ale też bezpieczeństwo węgierskich Żydów. Nazistowski rzeźnik Adolf Eichmann wymyślił, że zamiast zabijać Żydów, może ich... sprzedać: milion ludzi za 10 tys. ciężarówek. Ostatecznie o odmowie zdecydowała przede wszystkim niechęć Roosevelta i Churchilla do podejmowania działań, które mogłyby wyglądać na układania się z wrogiem.
- Nad rzeką Chalchyn gol na pograniczu mandżursko-mongolskim od maja do września 1939 r. toczyły się zacięte walki japońsko-radzieckie. Sromotna klęska cesarskiej armii sprawiła, że Tokio skierowało ekspansję na południe. W efekcie, gdy Niemcy znaleźli się pod Moskwą, Japończycy nie odważyli się zaatakować ZSRR. Jedną tą bitwą zmieniła losy świata.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO



